Nr 89. Kraków, Sobota 22. Lutego 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.



Grono Demokratów

przywódców i uczestników pracy politycznej „Nowej Reformy“, którzy wzięli udział w powstaniu 1863 r.

Adam Asnyk, Tadeusz Romanowicz, Mieczysław Pawlikowski,
Bronisław Szwarce. Wojciech Biechoński, Edmund Klemensiewicz.

Nasi najbliżsi w powstaniu 1863 r.

Historya ruchu narodowego 1863 roku zapisuje znamienny ze wszech miar fakt, że bardzo znaczna część uczestników walki, którzy zarówno na placu boju, jak w pracach organizacyjnych powstania na ziemiach polskich czynny udział wzięli, nie ustali w pracy narodowej z chwilą upadku powstania, ale zaczerpnąwszy sił i doświadczenia w czynnem działaniu wojennem, przenieśli prace swoją na szerokie dziedziny społecznych i narodowych obowiązków. W wiernej służbie Ojczyźnie, na ważnych posterunkach pracy narodowej, bohaterowie walki orężnej kontynuowali swoją służbę publiczną i zdobyli tytuł do zasługi i wdzięcznej pamięci, jako najlepsi synowie Ojczyzny.

Wielu z pośród nich stanęło na posterunku pracy publicystycznej, karmiąc społeczeństwo ziarnem swej patryotycznej myśli, która dojrzała w nowej fazie życia narodowego i wśród nowych stosunków, wymagających skupienia sił intelektualnych, dźwigania się cywilizacyjnego i ekonomicznego, utrwalania podstaw bytu narodowego na nowych zasadach pracy społecznej.

Te nowe zasady pracy narodowej, oparte o myśl demokratyczną, powołujące do współdziałania szerokie warstwy mieszczaństwa i ludu, umiało sformułować i w czyn wprowadzić to grono pracowników, które powołało do życia „Nową Reformę", jako organ demokratycznej myśli narodowej, wskazującej drogi skutecznego działania w ostatnich dziesiątkach lat naszego narodowego życia. Redakcya „Nowej Reformy" z chlubą najwyższą zapisuje w 50 rocznicę powstania narodowego fakt, że w jej najściślejszem redakcyjnem gronie zasiadali ludzie gorącego serca i wielkiej patryotycznej zasługi, czynni bojownicy za sprawę narodową lub organizatorzy ruchu narodowego, którzy już przeważnie spoczęli snem sprawiedliwych.

Czyny ich i udział w ruchu narodowym zapisać na tem miejscu ku pamięci ogółu, o ile ze skąpo pozostawionych zapisków i wspomnień odtworzyć je zdołaliśmy — uważamy za swój obowiązek.

Tadeusz Romanowicz.

Znakomity publicysta, poseł na Sejm i do Rady państwa, członek Wydziału krajowego, przez pierwsze lata naczelny redaktor „Nowej Reformy" i twórca jej politycznego kierunku, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli demokratycznej myśli polskiej, był Romanowicz w dobie powstania stronnikiem lwowskiej organizacyi studencko-rzemieślniczej, liczącej kilkaset ludzi, a założonej przez Pawła Paszkowskiego. W marcu 1863 roku zaciągnął się do oddziału Czachowskiego i walczył pod Potokiem i Rudką, a w oddziale Zapałowicza, do którego organizatorów należał, pod Tyszowcami i Tuczapami. Po powrocie z placu boju powołany z powrotem do robót organizacyjnych, pracował jako referent przy sekretarzu naczelnika miasta Lwowa. W grudniu 1863 roku, gdy rząd austryacki rozwinął w pełni represye przeciw uczestnikom i organizatorom ruchu powstańczego w Galicyi i ścigać począł procesami i więzieniem wszystkich wybitniejszych działaczów, Romanowicz na rozkaz samego namiestnika hr. Mensdorf-Pouilly, został uwięziony pospołu z późniejszym towarzyszem pracy redakcyjnej, Mieczysławem Pawlikowskim, i skazany na dwa lata więzienia, poczem wywieziony do kazamat w Ołomuńcu, gdzie przesiedział do r. 1865. Uwolniony wrócił do Lwowa i poświęcił się z całym zapałem pracy publicystycznej, społecznej i narodowej.

Zmarł we Lwowie d. 29 maja 1904 r. w 60 roku życia.

Dla dopełnienia tej kartki wspomnień o nieodżałowanym naszym redaktorze i towarzyszu pracy, przytaczamy poniżej urywek z listu Romanowicza, pisanego do Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, oraz kilka słów, skreślonych przez niego w chwili wyjazdu do powstania.

„W chwili najdroższej, najświętszej w mojem życiu, w przededniu wyjazdu na pole walki, walki za Ojczyznę, proszę Panią o błogosławieństwo na drogę i przyjazne wspomnienie, jeśli się tego godnym okażę".

Lwów, dnia 14 lutego 1863.

Tadeusz Romanowicz.

Ołomuniec, 1 września 1865.

„... Życie nasze jednostajne, ale nie tak bardzo przykre, nie mamy [illegible]; książki, pióro i papier i od czasu do czasu zalatujący nas wietrzyk z kraju przez listy i wizyty, — to źródło, z którego czerpiemy siły i spodziewam się, że czas ten nie pójdzie tak marnie, jak myślałem. Koza trochę zahartuje, nauka przysporzy [illegible] zapasu, a [illegible] czas [illegible] znalazłem [illegible] którego [illegible] spo[illegible] prak[illegible] żebym [illegible] został [illegible] liczymy [illegible] prawa [illegible] zrobił, [illegible] u przyjaciół kochających go jak dawniej, a może i trochę więcej"...

Jak obawiano się następstw ewentualnej ucieczki Romanowicza z więzienia w Ołomuńcu, dowodem tego fakt, że zakuto go w kajdany i otoczono go wielką czujnością. Wezwany wraz z innymi kolegami przez zarząd więzienia, aby wniósł prośbę do tronu o ułaskawienie, stanowczo odmówił i przykładem tym pociągnął większość swoich towarzyszów, którzy na temsamem stanęli stanowisku. Uwolniony został z więzienia na podstawie ogólnej amnestyi.

Adam Asnyk.

Adam Asnyk, wielki poeta narodowy, po Romanowiczu naczelny redaktor „Nowej Reformy" w latach 1891—1897, brał czynny udział w ruchu narodowym najpierw w okresie przygotowawczym w latach 1860—1861, jako młodziutki student Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie, następnie po wybuchu powstania, jako członek „wrześniowego" Rządu Narodowego, który w dniu 17 października 1863 r. przestał istnieć z chwilą objęcia dyktatury przez Romualda Traugutta. W skład owego Rządu Narodowego, t. zw. rządu „Czerwonych", równocześnie z Asnykiem wchodzili: Józef Narzymski, Piotr Kobylański i Franciszek Dobrowolski. Sekretarzem stanu był podówczas Józef Janowski, a dyrektorem wydziału wojny Józef Gałęzowski.

Mieczysław Pawlikowski.

Jedna z najszlachetniejszych postaci, jakie wysunęły się na widownię wypadków, mających związek z ruchem narodowym w Galicyi, Mieczysław Pawlikowski, obywatel ziemski, dziedzic majątku Medyka w Przemyskiem, publicysta i pisarz, członek redakcyi „Nowej Reformy" w latach od 1882—1891 i jeden z jej założycieli, odegrał rolę czynną i wybitną w akcyi powstaniowej przygotowywanej, na gruncie galicyjskim. Już w lutym 1863 roku, bezpośrednio po zorganizowaniu się komitetu obywatelskiego dla Galicyi wschodniej, Medyka stała się punktem zbornym, gdzie gromadziły się, uzupełniały i prowiantowały oddziały powstańcze, formowane w Galicyi.

Mianowany przez Rząd Narodowy pomocnikiem komisarza Rządu i członkiem komisyi ekspedycyjnej, wysyłany był M. Pawlikowski w najrozmaitszych misyach, przeważnie zaś za zakupem broni i amunicyi dla formujących się oddziałów Lelewela Borelowskiego. Jeździł do Krakowa, Lwowa, na Wołoszczyznę, jako organizator i mąż zaufania komitetu, a wszystkie te podróże odbywał w największej tajemnicy nawet przed najbliższymi z obawy, aby sprawa narodowa szwanku nie poniosła przez przypadkowe nawet wyjawienie miejsca jego pobytu.

Równocześnie gdy Mieczysław Pawlikowski, rzadkim tylko gościem w swoim domu w Medyce bywając, cały oddał się na usługi organizacyi, małżonka jego, Helena z hr. Dzieduszyckich, zastępowała go w domu jako jedna z najgorliwszych i najczynniejszych uczestniczek „Komitetu niewiast polskich", zajętego przysposabianiem bielizny, odzieży i obuwia walczącym, pielęgnowaniem rannych i wpływaniem na społeczeństwo w ten sposób, aby rozgrzewać pogrążonych w apatyi i zobojętnieniu.

Działalność komitetu niewiast polskich zapisała osobną chlubną kartę w dziejach ówczesnego ruchu, a o dobroczynnych jej skutkach świadczy pismo Rządu narodowego z 26 czerwca 1863 roku, z gorącem podziękowaniem w imieniu Ojczyzny do tego komitetu wystosowane. Chwały tej i dziękczynienia cząstka niemała należy się tej zacnej Polce patryotce, która własnem staraniem i zabiegami wyekwipowała oddział Lelewela i wyprawiła go z Medyki na plac boju. Z oddziałem tym wyruszył wówczas także niezapomnianej pamięci poeta Mieczysław Romanowski, druh serdeczny i przyjaciel Mieczysława Pawlikowskiego, poległy w bitwie pod Józefowem w 16 dni po wyruszeniu oddziału z Medyki.

Wśród częstych podróży swoich, Mieczysław Pawlikowski był kilkakrotnie w Krakowie, a w sierpniu 1863 roku nawet zatrzymał się przez czas dłuższy, czynny przy komisarzu Rządu narodowego Majewskim. Kilkakrotnie był wówczas w obozie Langiewicza.

Kiedy po bitwie pod Józefowem Lelewel rozbity swój oddział z wyższego rozkazu oddał Krukowi, przeszedł sam do Galicyi, w celu utworzenia innego oddziału. Wówczas to nowa organizacya oddziału znowu odbywała się w Medyce. Lelewelowi towarzyszyli wówczas wyżsi oficerowie i dowódcy, a w ich liczbie dwaj Węgrzy, hr. Nyary i Walisch, Władysław Rylski, wychowaniec szkoły wojskowej w Cuneo, dwóch braci Przanowskich, Hilke (kulawy komisarz Rządu Nar.), kwatermistrzem zaś, który naprzód przybył, dając znać o przyjeździe Lelewela, był hr. Drohojowski, obecnie kanonik w Krakowie. Bawił wówczas w Medyce przez kilka dni także dr Henryk Loewenhardt, późniejszy mąż Pustowojtówny, żyjący dotąd w Paryżu.

Podczas organizowania się oddziału Lelewela w Medyce, największą trudność przedstawiało dostarczenie broni, która różnemi przychodziła drogami. O przybyciu jednej partyi tej broni, (która nadeszła do Medyki, jako narzędzia rolnicze) przywiozła w nocy wiadomość kuryerka Wanda, mając list w podeszwach bucików, zrobionych w Medyce przez powstańca szewca z Londynie. Przemknąwszy się szczęśliwie, w wiejskiem przebraniu, piechotą przez granicę, kuryerka ta niestety została schwytaną i zamęczoną przez Moskali, ale tajemnicy bucików nie wydała. Epizod ten wprowadził Juliusz German do swego dramatu „Mściciel" — mylnie wszelako łącząc dzień jej śmierci z datą zgonu Romanowskiego.

Podczas organizowania się oddziału Lelewela w Medyce, dwa razy tylko zagościł u siebie Mieczysław Pawlikowski. Raz przybył celem powitania Lelewela, którego uczcił podczas obiadu przepięknem przemówieniem, i drugi raz, gdy bawił chwilowo w Medyce generał, Wysocki, przybyły tam za paszportem Ksawerego Pawlikowskiego, rzekomo stryja Pawlikowskich z Ameryki. Później gościli jeszcze pod nieobecność gospodarza w Medyce głośni dowódcy oddziałów, Czachowski i Szachowski.

Oddział Lelewela, po jednej zwycięskiej bitwie, w której zginął Nyjari, rozbity został w dniu 6 września 1863 r. pod Batorzem. Wraz z Lelewelem zginął i przyjaciel jego Walisch. Z samej Medyki zginęło w tej smutnej porażce 20 ludzi.

Po bitwie Batorskiej jesienią 1863 roku Mieczysław Pawlikowski został przez komitet wysłany do Lwowa i wraz z rodziną zamieszkał w kamienicy Dymetha w Rynku. Przydzielono mu po Bolesławie Lutostańskim obowiązki dyrektora policyi narodowej, na którem to stanowisku zwrócił na siebie uwagę coraz czujniejszej policyi austryackiej. Gdy rząd austryacki, przekonawszy się, iż z powstania Polski już nie wyciągnie dla siebie żadnych korzyści, zdecydował się zająć stanowisko wrogie wobec ruchu powstańczego, gdy na całej linii rozszalała reakcya i zaprowadzono w lutym 1864 roku stan oblężenia, gdy pracować zaczęły sądy wojenne, nie mógł i Pawlikowski wraz z wielu innymi najszlachetniejszymi i najzasłużeńszymi dla sprawy narodowej działaczami, uniknąć swego losu. W dniu 3 marca, gdy w domu Pawlikowskich zgromadzonych było kilka osób, nagle rozległo się pukanie. Na zapytanie: „Kto tam?", odpowiedziano: „Dzieduszycki". (Było to hasło, na które służba pp. Pawlikowskich drzwi otwierała, a o tem haśle dowiedziała się policya.)

Otwierająca drzwi niańka z małem dzieckiem (Tadeuszem Pawlikowskim) na ręku, ujrzała przed sobą ośmiu żołnierzy i dwóch komisarzy policyi. Po przedsięwziętej ścisłej rewizyi, wszystkich obecnych mężczyzn zabrano do policyi, skąd nazajutrz uwolniono wszystkich, z wyjątkiem M. Pawlikowskiego. Po dwumiesięcznem śledztwie zapadł wyrok, skazujący Pawlikowskiego na dwa lata twierdzy. Osadzono go w Ołomuńcu pospołu ze Stanisławem hr. Tarnowskim i Romanowiczem. Przesiedział w kazamatach ołomunieckich do 15 listopada 1865, w którym to dniu uwolniony został wraz z wieloma innymi skutkiem ogólnej amnestyi.

Po uwolnieniu z więzienia wyjechał M. Pawlikowski do Szwajcaryi i przebył tam do jesieni 1866 roku. W roku następnym wystąpił już na arenie życia publicznego jako pisarz, członek redakcyi wychodzącego wówczas w Krakowie dziennika „Kraj". W roku 1882 po upadku „Reformy" dra Czerwińskiego, założył wspólnie z Romanowiczem, Asnykiem i innymi „Nową Reformę". Zmarł w Krakowie w r. 1903, pochowany w grobowcu familijnym w Medyce.

Bronisław Szwarce.

Syn emigranta polskiego, urodzony we Francyi, z zawodu inżynier, pospieszył na pierwszy odgłos ruchu narodowego z przybranej swej ojczyzny do Warszawy i wziął udział w pracy przygotowawczej, która poprzedziła wybuch powstania. W roku 1862 powołany na członka Rządu Narodowego, niebawem został uwięziony i za schwytanie z bronią w ręku na ulicach Warszawy na śmierć skazany. Ułaskawiony za interwencyą konsula francuskiego, przewieziony do Szlisselburga, spędził tam siedm lat, poczem na przymusowem osiedleniu przeżył lat 25. — Powróciwszy do kraju, wstąpił do składu redakcyi „Nowej Reformy" w roku 1890. Cierpienia swe i katusze znosił z pogodą ducha i bezprzykładną wytrwałością. Opis ich pozostawił w licznych artykułach dziennikarskich i w książce p. t. „Siedm lat w Szlisselburgu" (drukowanej w „Nowej Reformie").

Tadeusz Romanowicz, jako członek Wydziału krajowego, powierzył mu w roku 1890 urząd w wydziale solnym służby krajowej. Zmarł, otoczony powszechnym szacunkiem i czcią, we Lwowie w 1904 roku.

Wojciech Biechoński,

wybitny działacz narodowy, członek organizacyi demokracyi polskiej, jeden z założycieli i członków Rady nadzorczej „Nowej Reformy" w jej pierwszych piętnastu latach istnienia, ma piękną kartę w historyi powstania narodowego 1863 roku, jako jeden z najczynniejszych członków organizacyi i ostatniego Rządu, który poprzedził dyktaturę Traugutta.

O udziale Wojciecha Biechońskiego w wypadkach roku 1863 otrzymujemy następujące informacye:

Wojciech Biechoński, urodzony w r. 1839 w Królestwie Polskiem, ukończył wyższą szkołę realną w Kielcach w r. 1857, poczem wstąpił do ówczesnej komisyi skarbu, gdzie urzędował do 14 grudnia 1861 r. W tym to dniu ówczesny policmajster warszawski, pułkownik Piłsudzki, otrzymał polecenie aresztowania go za czynny udział w pracach konspiracyjnych. Udało mu się jednak uniknąć aresztowania przez wprowadzenie w błąd Piłsudzkiego, z którym się osobiście zetknął i wskazanie mu innego miejsca urzędowania. Zająwszy w ten sposób policyę poszukiwaniem tego biura, wymknął się z obrębu gmachu i w kilka dni później wyjechał do Paryża, a następnie do szkoły wojskowej w Cuneo, we Włoszech. Po blisko całorocznym pobycie za granicą, powrócił Biechoński do kraju i został przez ówczesny Komitet centralny wysłany w charakterze agenta Komitetu z poleceniem zorganizowania województwa krakowskiego. Na tem stanowisku pozostał aż do wybuchu powstania, względnie do dyktatury Traugutta.

W dniu 22 stycznia 1862 r., gdy projektowany napad na miasto Kielce się nie udał, wyjechał do Ojcowa, gdzie wspólnie z Apolinarym Kurowskim, właścicielem dóbr i b. uczestnikiem powstania w W. Ks. Poznańskiem w r. 1848, postanowili założyć obóz i organizować siły zbrojne. Kurowskiemu powierzył Komitet centralny dowództwo nad temi oddziałami, które w krótkim czasie urosły do trzech tysięcy.

Z Ojcowa wychodziły w okolice różne specyalne wyprawy, z których jedna skończyła się nieszczęśliwie przy zamierzonem przez Kurowskiego zdobyciu Miechowa. Z rozbitków tej wyprawy znaczna część połączyła się z obozem Langiewicza, który po kilku szczęśliwych potyczkach z Moskalami zdążał ku granicy dla zaopatrzenia się w broń i zreorganizowania luźnych dotąd oddziałów.

W tym pochodzie zatrzymano się w Goszczy, która to wieś najlepiej się nadawała na obóz Kilkanaście wiorst od Krakowa ułatwiało niezmiernie możność zaprowiantowania i uzbrojenia wzrastającej z każdym dniem liczby oddziałów. Usunięcie w Michałowicach straży granicznej rosyjskiej, a ustanowienia polskiej, zapewniało stałą, bezpieczną komunikacyę z Krakowem, dokąd i biuro komisarza wojewódzkiego przeniesiono dla dopilnowania wielu spraw, z organizacyą wojskowych związanych.

W Krakowie, w owej chwili, skoncentrowało się życie polskie, przypływ i odpływ najpoważniejszych ludzi z zagranicy i z całej Polski; olbrzymie zainteresowanie się ogólne losem powstania, którego siły zbrojne wzrastały przez dostarczanie i ludzi i broni tak z terenu walki, jak i z Galicyi — czyniło Kraków centrum ówczesnego ruchu politycznego i wojskowego.

Z Krakowa codziennie jako komisarz wojewódzki dojeżdżał Wojciech Biechoński do obozu w Goszczy i nieustannie komunikował się z Langiewiczem, u którego spotykał coraz to nowe osobistości z różnych sfer polskiego społeczeństwa. Wśród przejezdnych przez Kraków zjawił się pewnego razu znany już z warszawskiej organizacyi Adam hr. Grabowski i zgłosił się z żądaniem, aby go doprowadzić do generała Wysockiego, któremu miał doręczyć jakieś pieniądze od Komitetu centralnego z Warszawy.

Dokonawszy tej czynności, Grabowski traktowany był w Krakowie jako mąż zaufania, który miał wszędzie dostęp i nie zwróciło to niczyiej uwagi, gdy się go spotykało i w obozie w Goszczy i w stosunkach z różnemi osobistościami, wysuwającemi się na czoło powstania.

Jak się później pokazało, misya doręczenia Wysockiemu jakiejś kwoty była tylko pozorem, w rzeczywistości bowiem Grabowski przyjechał nie sam do Krakowa, ale w towarzystwie bardzo sprytnego człowieka, niejakiego Józefa Kułaczkowskiego, właściciela majątku z Królestwa i członka organizacyi stronnictwa Białych. Przy ich pomocy i współudziale obrabiano w Krakowie sprawę dyktatury i nieustannie komunikowano się z obozem w Goszczy i z samym Langiewiczem.

W Michałowicach nastąpiło też i spotkanie Langiewicza z generałem Wysockim, który stale w tym czasie przebywał w Krakowie. W tem spotkaniu Wojciech Biechoński udziału nie brał, nie wiedział, co było przedmiotem rozmowy, ale nie przypuszczał, żeby już jedna lub druga strona poruszała sprawę dyktatury.

W domu, gdzie stał kwaterą Langiewicz, wśród wrzawy obozowej spotykał Wojciech Biechoński ludzi z całej Polski, — nieustanne konferencye z osobami różnych obozów, stanowisk i zawodów były na porządku dziennym, czuł Biechoński, że się coś knuje, a będąc zajęty sprawami, dotyczącemi organizacyi, nie miał czasu śledzić toku całodziennych narad, aż dopiero w sam dzień ogłoszenia dyktatury, w trakcie przechadzki po obozie Langiewicza, zapytał się go Langiewicz: „Cobyś ty powiedział na to, gdybym się ogłosił dyktatorem?"

Zdumiony takim obrotem rzeczy, zwrócił mu Wojciech Biechoński uwagę przedewszystkiem na brak dostatecznych sił wojskowych i wszelkiego ku temu przygotowania. Jednocześnie dostrzegł jakieś przygotowania do pogotowia w obozie i nie mogąc dłużej wątpić o zamiarach ogłoszenia dyktatury, natychmiast opuścił obóz. W kilka godzin po jego wyjeździe ogłoszona została uroczyście dyktatura. Przy tej uroczystości Wojciech Biechoński nie był obecny, ale uznał za konieczne osobiście doręczyć Komitetowi centralnemu pisemny raport o tej dyktaturze i rozmówić się z członkami tego Komitetu. — W tym celu udał się bezzwłocznie do Warszawy, gdzie zastał tylko jednego Stefana Bobrowskiego. Po krótkiej naradzie postanowili obaj natychmiast jechać do Krakowa. Było to 11 lub 12 marca.

W trzy lub cztery dni przedostali się obaj do Krakowa i w chwili, kiedy się znajdowali na konferencyi u generała Wysockiego, wpadł adjutant szefa sztabu Bentkowskiego, Hipolit Gaszyński, z wiadomością, że nowy dyktator z całym sztabem przeszedł granicę Królestwa i został przez władze austryackie aresztowany, a następnie do Tarnowa odstawiony.

Tak się skończyła wykonspirowana dyktatura, a do władzy powrócił na nowo Rząd Narodowy.

Nie mogąc nabrać przekonania, że ogłoszenie dyktatury przez Langiewicza było wynikiem porozumienia z ówczesnym Komitetem centralnym, dał temu wyraz Wojciech Biechoński w swoim raporcie do Komitetu, który w kilkanaście dni potem służył za podstawę do rozpraw przed sądem, który miał rozpatrzeć i ocenić stosunek Grabowskiego i Kułaczkowskiego do dyktatury.

Sąd ten, pod prezydencyą generała Kruszewskiego, odbył kilka posiedzeń w jednym z pokojów hotelu Saskiego. W sądzie tym, między innymi, zasiadał Karol Rogowski, Maryan Sokołowski, jako komisarz rządu na Galicyę, zaś Wojciech Biechoński w charakterze świadka, a ze strony Rządu Narodowego byli obecni Agaton Giller i Stefan Bobrowski. Jako obwinieni: Adam hr. Grabowski i Kułaczkowski, którzy brali udział w utworzeniu dyktatury, rzekomo z ramienia Rządu Narodowego.

Między Gillerem a Bobrowskim było ułożone, że żaden z nich nie powinien podawać ręki przy wejściu na salę dwom wyżej wymienionym panom. Gdy się zbliżył hr. Grabowski do Bobrowskiego z wyciągniętą do powitania ręką, ś. p. Bobrowski ręki tej nie przyjął i odwrócił się do Grabowskiego tyłem. Chwila była bardzo poważna, wszyscy byli bardzo skonsternowani i pod wrażeniem tego zajścia odbyło się pierwsze posiedzenie sądu. Wszczęte natychmiast usiłowania załagodzenia tej sprawy pozostały bez skutku. Nazajutrz nastąpiło wyzwanie ze strony hr. Grabowskiego. Sekundantem Bobrowskiego był Krasicki. Pojedynek odbył się w Księstwie Poznańskiem. Wynik jego był o tyle pewny, że Grabowski był niepospolitym strzelcem, a Bobrowski, mając wzrok bardzo krótki, na kilka kroków nic nie widział.

Do nieszczęścia, jakie sprowadzono na naród przez zaimprowizowaną dyktaturę, przybyła jeszcze strata człowieka niezwykłej wartości, jakim był śp. Stefan Bobrowski.

Ciekawy ten epilog dyktatury Langiewicza nie został nigdzie szczegółowo przedstawiony, jak również nieznaną jest treść orzeczenia wyżej wspomnianego sądu. Przysłużyłby się bardzo do wyjaśnienia tego historycznego momentu ten, kto albo posiada przebieg rozpraw sądu, raport Wojciecha Biechońskiego do Komitetu centralnego, albo kto pamięta dokładny skład sądu i jego orzeczenie.

Po roku 1863 spotykał się Wojciech Biechoński kilka razy z obydwoma obwinionymi: Grabowskim i Kułaczkowskim, ale nigdy do rozmowy o dyktaturze nie przyszło. Obaj zmarli w Wiedniu przed laty kilkunastu.

W lutym r. 1864 z obozu Bosaka, w górach Świętokrzyskich, udał się Wojciech Biechoński do Krakowa, stąd zaś wyjechał wraz z Asnykiem i Szachowskim do Drezna, następnie do Heidelbergu, gdzie oddawał się przez pewien czas studyom uniwersyteckim. Po powrocie do kraju w chwili, gdy świtać poczęła era konstytucyjna, rozpoczął Wojciech Biechoński szerszą pracę z taką samą żarliwością i sumiennością, z jaką służył sprawie narodowej i w czasach krwawej walki. Hasło pracy organicznej i podniesienia ekonomicznego kraju było jego przewodnią myślą, która do dziś ożywia jego działalność. Osiadłszy w Gorlicach, przebywa tam 35 lat na stanowiskach dyrektora Tow. zaliczkowego, prezesa Rady powiatowej i burmistrza przez lat 15, wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej przez lat 11 (wybrany z wielkiego przemysłu), prezesa „Sokoła" w Gorlicach, którego był założycielem i t. d.

W chwili powstawania „Nowej Reformy", Wojciech Biechoński staje w szeregu założycieli i przez długi czas zasila nasze pismo korespondencyami z Gorlic z dziedziny życia narodowego i ekonomicznego, podpisując je pseudonimem „Ludomir". Należał do pierwszych pionierów przemysłu naftowego, wskazując na kopalnictwo naftowe, jako wielkie bogactwo narodowe. — W Gorlicach założył Towarzystwo naftowe i Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, które obecnie ma swoją siedzibę we Lwowie.

Miasto Gorlice w uznaniu niespożytych zasług mianowało Wojciecha Biechońskiego obywatelem honorowym.

W roku 1901 obejmuje Wojciech Biechoński stanowisko dyrektora Banku związkowego we Lwowie, od założenia bowiem Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zasiada w wydziale, a od śmierci Stanisława Szczepanowskiego piastuje z wielką dla sprawy korzyścią mandat prezesa Związku.

Losami swoich towarzyszy, którzy tak jak on, chlubnie pracowali w roku 1863, żywo się też interesował. Od roku 1902 piastuje godność prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 roku i godność członka honorowego tego Towarzystwa.

Edmund Klemensiewicz

prezes Izby notaryalnej w Krakowie, były poseł na Sejm i prezes Polskiego Towarzystwa demokratycznego, wziął udział w ruchu narodowym 1863 roku, jako student wszechnicy Jagiellońskiej. Wraz z całem gronem młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej, pospieszył w pierwszych dniach lutego 1863 do obozu w Ojcowie i zaciągnął się do „żuawów śmierci" Rochebruna. Ranny w pamiętnej bitwie pod Miechowem, dostał się do niewoli. Po kilkotygodniowem uwięzieniu w Kielcach, skazany został na zesłanie na lat dwa na Syberyę. Wspomnienia osobiste z tych czasów skreślił E. Klemensiewicz w artykule p. t. „Pomiędzy Jakutami" zamieszczonym w książce p. t.: „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Lwów 1903".

Po powrocie do kraju wstąpił napowrót do uniwersytetu, ukończył studya prawnicze i poświęcił się najpierw służbie sądowej, potem notaryalnej. Przez długie lata zajmował stanowisko notaryusza w Grybowie. W tych czasach brał czynny udział w życiu autonomicznem i publicznem wogóle, zaznaczając zawsze swój demokratyczny charakter. Wybierany posłem do Sejmu z gmin wiejskich, spotkał się u wspólnej pracy z ś. p. Tadeuszem Romanowiczem, którego osobistym i politycznym był przyjacielem.

Przeniesiony na stanowisko notaryusza w Krakowie, znalazł się odrazu w środowisku demokracyi polskiej, której cenne oddawał na każdym kroku usługi, Wraz z ś. p. Janem Rotterrem dzierżył ster sprawy publicznej w wielu bardzo ważnych momentach. Towarzystwo demokratyczne wybrało go też swoim prezesem, a gdy godność tę złożył, swoim członkiem honorowym. Jako członek krakowskiej Rady miejskiej bierze czynny udział w jej pracach, nie szczędząc nigdy pracy i trudu, gdzie chodzi o sprawę publiczną i narodową.

Józef Łokietek,

pedagog i publicysta, zawód swój rozpoczął jako nauczyciel prywatny synów ś. p. ks. Jerzego Czartoryskiego. Młodzieńcem będąc wstąpił do organizacyi i brał udział w pierwszych pracach konspiracyjnych obozu „Czerwonych" pospołu z Bronisławem Szwarcem. Po wybuchu powstania przyjął czynny udział w walce. Był w bitwie pod Kobylanką — następnie przydzielony był do oddziału żandarmów narodowych, pod pseudonimem „Józefa Czapli".

Po powrocie z powstania powrócił do zawodu pedagogicznego i był nauczycielem gimnazyalnym w Rzeszowie. W r. 1882 wstąpił do pierwszego grona redakcyjnego „Nowej Reformy" której pozostał wiernym i dzielnym współredaktorem przez lat 15. Przyjaciel i druh wierny Asnyka, Romanowicza i M. Pawlikowskiego, ceniony wysoko dla rzadkiej prawości charakteru, brał pospołu z nimi czynny udział we wszystkich sprawach i działaniach natury społecznej i politycznej.

W r. 1897 usunął się w zacisze życia prywatnego z powodu nadwątlonego wzroku. Zmarł w r. 1910.

Dr. Bolesław Lutostański,

lekarz, zasłużony hygienista balneolog, autor wielu rozpraw i prac naukowych, współredaktor „Nowej Reformy" w latach 1882—1888, odegrał w powstaniu 1863 rolę znaczącą i wybitną.

Bolesław Lutostański, urodzony w Warszawie w 1837 roku, syn bardzo zamożnych rodziców, po ukończeniu szkół średnich uczęszczał do ówczesnej Akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej, a następnie na uniwersytet kijowski. W Kijowie zaskoczyły go wypadki ruchu narodowego przed 1863 rokiem. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami młodzieniec, oddał się sprawie organizacyi zbrojnego powstania i z polecenia Rządu Narodowego podjął się w Kijowie spełnienia bardzo ważnej misyi. W krótkim czasie zdołał sobie pozyskać zaufanie wśród młodzieży polskiej — jednocześnie wszakże zwróciły na niego uwagę władze rosyjskie i musiał uchodzić. Przebrany za żyda, dostawiającego siano dla wojska, najpierw uszedł do twierdzy Kamieńca Podolskiego, a stamtąd pod obcem nazwiskiem dostał się do Lwowa.

Komitet wschodnio-galicyjski miał już zawczasu zawiadomienie o przybyciu Lutostańskiego. Niebawem też przydzielono mu odpowiedzialne stanowisko dyrektora policyi narodowej we Lwowie. W chwili, gdy rząd austryacki postanowił zadać powstaniu polskiemu ostatnie „coup de grace", uwaga austryackich władz we Lwowie skierowała się na Lutostańskiego, któremu, wraz z wielu innymi, wytoczono proces o zdradę stanu. Więziony najpierw we Lwowie, później w Ołomuńcu i Szpilbergu, po dwóch latach dopiero mógł udać się na kontynuacyę studyów do Heidelbergu i Würzburga, gdzie uzyskał doktorat medycyny.

Około r. 1867 przybył do Krakowa i w krótkim czasie zasłynął jako jeden z najzdolniejszych i najwszechstronniej wykształconych lekarzy. Niepospolitą wiedzę Lutostańskiego cenił w pierwszym rzędzie ówczesny prezydent m. Krakowa dr Józef Dietl, znakomity balneolog, i on to torował drogi młodemu lekarzowi. Rosnąca popularność Lutostańskiego sprawiła, że w pewnych sferach postarano się o pozbawienie go prawa praktyki lekarskiej, jako doktora, który nie uzyskał notryfikacyi patentu w

Austryi. Ta okoliczność zniewoliła go do pracowania na innej niwie, na niwie publicystyki, i najpierw wspólnie z ś. p. Sabowskim, Anczycem, Chłapowskim i innymi wstąpił do redakcyi wydawanego w Krakowie przez ks. Adama Sapiehę „Kraju“, a w r. 1882 przeszedł do redakcyi „Reformy“, następnie do „Nowej Reformy“, w której przez lat sześć stale pracował.

Głęboka miłość Ojczyzny, rozległy pogląd na sprawy publiczne, wierność ideałom młodości, oraz szczere demokratycznym w najszlachetniejszem znaczeniu i postępowym przekonaniom, czyniły zeń siłę publicystyczną pierwszorzędną i prawdziwą podporę dziennika.

W r. 1888 usunął się od pracy publicystycznej i objął zarząd zakładu kąpielowego w Truskawcu, który zamierzał podnieść i uczynić jednym z pierwszych w kraju. W toku prac rozpoczętych zmarł nagle w r. 1890, żegnany łzami szczerego żalu przez towarzyszów długoletniej pracy i liczną rzeszę przyjaciół.

Ignacy Sewer Maciejowski.

Marymontczyk, literat i powieściopisarz, wierny druh i wyznawca zasad politycznych „Nowej Reformy“, stały pisma naszego i jego redaktorów przyjaciel, w naszym dzienniku pomieszczał przeważną część swych prac powieściowych i nowelistycznych.

Ignacy Maciejowski urodził się w Sandomierskiem w r. 1839. Po ukończeniu instytutu agronomicznego w Marymoncie, rzucił się w wir wypadków 1863 roku. Najpierw stanął z bronią w ręku do walki, następnie jako komisarz rządu narodowego organizował Sandomierskie i na tej placówce stał aż do zamknięcia Rządu Narodowego, często powoływany do Rady. Po upadku powstania udało mu się przemknąć do Galicyi, gdzie począł pracować częścią na roli, częścią jako publicysta i powieściopisarz w ówczesnym organie demokratycznym „Kraj“. Po krótkim pobycie w Anglii powrócił do Galicyi, wziął w dzierżawę wieś Braciejową i gospodarował na niej do r. 1890, w którym to czasie przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, jako pisarz, otoczony już rozgłosem sławy i zasłużonego powodzenia, jako druh i przyjaciel Asnyka, Pawlikowskiego i całej grupy demokratów z „Nowej Reformy“.

Zmarł 24 września 1901 r. w Krakowie.

Ludomir Bichoński,

brat Wojciecha, uczestnik walki o niepodległość w r. 1863, po stłumieniu powstania przesiedlił się do Krakowa i tu pracował jako urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Należał do grupy demokratów ze szkoły Romanowicza i brał udział czynny we wszystkich akcyach politycznych naszego dziennika. On był organizatorem spółki, która podjęła wydawnictwo „Nowej Reformy“ po usunięciu się całego składu „Reformy“ od wydawcy śp. Jana Czerwińskiego i stał wiernie na straży interesów finansowych nowego dziennika.

Zmarł w r. 1891.

Przerywamy na razie wspomnienia mężów, zasłużonych Ojczyźnie przez udział swój w wypadkach roku 1863 i pracy publicznej, a złączonych silniej z naszym dziennikiem i jego politycznym kierunkiem, świadomi, że nie wyczerpaliśmy ani ich nazwisk, ani nie wyzyskujemy materyału, jaki jeszcze, w interesie samych dziejów roku 1863, zużytkowaćby należało. Wspominamy tu, na dowód, choćby nazwisko tak bardzo szanowanego obywatela, a jednego z najwierniejszych przyjaciół „Nowej Reformy“ i jej redaktorów, w pierwszym rzędzie Asnyka, Romanowicza i domu Mieczysławostwa Pawlikowskich, jakim był Przemysław Kotarski, zmarły przed kilkunastu laty w Krakowie dyrektor Tow. Zaliczkowego, człowiek, który w ruchu narodowym 1863 także ważną odegrał rolę.

Zastrzegamy sobie jeszcze możność wykończenia charakterystyki działania tych osobistości także w przypuszczeniu, że krewni ich i przyjaciele, pragną być pomocni przez dostarczenie materyałów biograficznych i politycznych.

Porażki kanclerza.

Nad głową kanclerza Rzeszy niemieckiej, Bethmann-Hollwega, gromadzą się istotnie ciężkie chmury. W parlamencie niemieckim spotykają go klęski po klęskach. A są one tem dotkliwsze i groźniejsze, że poniósł je rząd przy bardzo doniosłych sprawach państwowych. Na uwagę zasługują przedewszystkiem trzy kwestye, przy których wewnętrzna polityka niemiecka [illegible] spotkała się w Izbie z tak ogromną i zdecydowaną opozycyą, że tego, jak sądzimy, [illegible] rząd po[illegible] lekceważyć, ani zapoznawać nie może.

Pierwszą poważną klęskę poniósł Bethmann-Hollweg podczas głosowania nad wnioskiem Koła Polskiego, domagającym się wotum nieufności z powodu zastosowania wywłaszczenia czterech majątków polskich. Wotum nieufności zostało uchwalone, a tem samem [illegible] systemu antipolskiego, [illegible] Bethmann-Hollweg w charakterze prezydenta ministrów [illegible] jest, [illegible] na ławę [illegible] niemieckiego. [illegible] wprost [illegible] w niemieckiej opinii publicznej.

Wprawdzie półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ pospieszyła kanclerzowi z pomocą, podnosząc w zasadzie swej enuncyacyi, że sprawy tego rodzaju, jak wywłaszczenie, są kwestyami wyłącznie pruskiemi, w których parlament nie ma [illegible] stanowiska, [illegible]

Drugą, również bardzo poważną klęskę poniósł Bethmann-Hollweg świeżo podczas obrad nad wnioskiem partyi centrowej w sprawie zniesienia ustawy wyjątkowej przeciwko Jezuitom. Wniosek centrowy został uchwalony przez tęsamą większość, która kanclerzowi wyraziła wotum nieufności z powodu zastosowania wywłaszczenia. Większość tę, jak wiadomo, tworzą centrowcy, socyaliści i Polacy. Te trzy stronnictwa polityczne, które najrozmaitsi ministrowie pruscy, począwszy od kanclerza, przy licznych sposobnościach nazywali bardzo często „wewnętrznymi wrogami Prus i Rzeszy“, obecnie w przedstawicielstwie narodu niemieckiego tworzą liczebnie tak wielką przewagę, że w rękach ich spocząć mogą ewentualnie losy ważnych projektów rządowych i doniosłych spraw państwowych.

Parlament niemiecki, od czasu swego istnienia, już po raz piąty uchwala zniesienie wyjątkowej ustawy antijezuickiej. Sprawa ta obecnie nabiera doniosłego znaczenia, ponieważ ze względu na opozycyjne stanowisko partyi centrowej do rządu, ostatecznie teraz rozstrzygnąć się musi, czy kanclerz i Rada związkowa zupełnie ignorować zechcą uchwały parlamentu. Pamiętać bowiem należy, że po świętach Wielkanocnych rząd wniesie w parlamencie nowy projekt wojskowy, którego bez zgody centrum żadną miarą przeprowadzić nie zdoła. Wprawdzie w kwestyach militarnych i sprawach polityki zagranicznej centrum nie ma zwyczaju rządowi robić trudności, ale obecnie stosunki ogromnie się zaostrzają i dochodzą do takiego napięcia, że niespodzianki nie są wykluczone. Konflikt pomiędzy rządem a parlamentem z powodu projektu wojskowego bardzo jest możliwy. Należy dalej pamiętać, że kanclerz znajduje się po świeżej uchwale w sprawie Jezuitów o tyle w nader przykrem położeniu, ponieważ dnia 28 listopada zeszłego roku oświadczył jak najwyraźniej, „że na zniesienie ustawy nigdy się nie zgodzi, gdyż obrażałoby to uczucie ludności ewangielickiej, która w Rzeszy stanowi znaczną większość“. Wobec tego konflikt zdaje się nieunikuionym. Wskazuje na to także ton prasy centrowej, który dziś jest daleko ostrzejszy, aniżeli był przed kilku jeszcze miesiącami.

Trzecia wreszcie, również bardzo poważna porażka spotkała Bethmann-Hollwega przez odrzucenie w parlamencie **dodatków kresowych**, czyli tak zwanego **funduszu korupcyjnego** dla urzędników pocztowych. Odrzucony tu został zarówno projekt rządowy, jak i wnioski konserwatystów i nacyonal-liberałów. I znowu zgotowała klęskę rządowi ta sama większość, złożona z Polaków, centrowców i socyalistów, która tak dotkliwie dała się mu już we znaki podczas głosowania w dwóch poprzednich sprawach. Większość liczyła 211, mniejszość zaledwie 141 głosów. Z powodu tej nowej klęski narodowej „Berliner Tageblatt“ oświadcza pomiędzy innemi złośliwie, „że kanclerz w chrześcijańskiej pokorze nadstawił drugi policzek, który mu też sromotnie wychłostano“.

Dla Polaków uchwały parlamentu w sprawach wywłaszczenia i dodatków dla urzędników kresowych, tego w najwyższym stopniu korupcyjnego i demoralizującego funduszu antipolskiego, mają niewątpliwie pewne znaczenie. Są one moralnem zwycięstwem Koła i moralną satysfakcyą dla ciężko dotkniętego społeczeństwa polskiego.

Poza tem chodzi przecież o to, czy te trzy uchwały ciała prawodawczego w sprawach bądź co bądź ważnych i doniosłych rząd, względnie jego pierwszy reprezentant, będzie chciał zlekceważyć i pójść dalej drogą własną, w przeciwieństwie do ogromnej większości przedstawicielstwa narodu niemieckiego. Krok taki mógłby mieć dla kanclerza przykre i niepożądane następstwa. Bo choć doświadczenie uczy, że zapoznawanie uchwał parlamentu w sprawach czysto-polskich uchodziło zawsze dotąd sferom rządowym bezkarnie, to niemniej faktem jest, że partya centrowa nie pozwoli, aby ją lekceważono. Czy więc kanclerzowi uda się długo utrzymać na stanowisku naczelnem wobec tak ogromnej opozycyi, którą tworzą najpotężniejsze stronnictwa polityczne, jak centrowcy i socyaliści, a do której przyłączyli się także Polacy, jest rzeczą, co najmniej, wątpliwą. Z tego powodu opinia publiczna w Niemczech śledzi sprawę całą z wielkiem napięciem i zainteresowaniem, a prasa stawia pytanie: co kanclerz uczyni i jakim torem pójdą wypadki, których konsekwencye ciężko zaważyć mogą na szali wewnętrznej polityki Rzeszy?

Pod hasłem rokowań.

(Tel. „N. Ref.“)

Wiedeń, 22 lutego.

(Reunion ambasadorów czeka na wypadki. — Rokowania o pokój z Turcyą. — Stosunki Austryi z Rosyą. — Albania zewnętrzną przyczyną sporu. — Rozdział zdobytych terytoryów).

Na wczorajszem posiedzeniu **reunionu ambasadorów w Londynie** nie powzięto również żadnej uchwały. Prace reunionu nie posunęły się **ani o krok naprzód**. Reunion odroczył się do 27 b. m. w nadziei, że tymczasem **zajdą jakieś ważne wypadki**, które umożliwią prace konferencyi. Stosunki na terenie wojny są tego rodzaju, że możliwem jest, iż w najbliższych dniach **przyjdzie do decydującej bitwy**, ale nie jest także wykluczonem, że przyjdzie **do ponownego zawieszenia broni** wskutek usilnych starań pokojowych w Londynie, czynionych przez **Hakki paszę**.

Turcya skłonna jest zawrzeć pokój i poczynić daleko idące ustępstwa, chce jednak prowadzić rokowania z państwami bałkańskiemi albo przy intenzywniejszym i silniejszym udziale mocarstw, niż w rokowaniach poprzednich, albo też wogóle **tylko** za pośrednictwem tych mocarstw, którym Turcya udzieliłaby w takim razie **generalnego pełnomocnictwa**.

Turcya gotowa jest odstąpić Adryanopol i wyspy Egejskie, jeżeli mocarstwa zagwarantują jej bezpieczeństwo jej przyszłych granic i udzielą pewnych gwarancyj co do losu Mahometan w krajach zdobytych przez państwa bałkańskie. **Hakki pasza**, a z nim i inni Młodoturcy są zdania, że Turcya, po utracie swoich chrześciańskich prowincyj, może się stać nawet silniejszą, niż była dotąd, jeżeli będzie miała gwarancyę pokoju z zewnątrz i otrzyma finansowe poparcie dla przeprowadzenia reorganizacyi wewnątrz państwa. Pod takiemi gwarancyami Turcya chce posunąć się jak najdalej w swoich ustępstwach w rokowaniach, któreby chciała prowadzić z państwami bałkańskiemi za pośrednictwem mocarstw.

W stosunkach między Austryą a Rosyą nie nastąpiła dotąd żadna zmiana. Potwierdza się tylko, że Anglia i Niemcy czynią starania, **celem doprowadzenia do kompromisu między stanowiskiem rosyjskiem i austryackiem** w kwestyi **albańskiej**. W ostatnich dniach podniesiono nawet propozycyę wcielenia Skutari do Albanii, w zamian za zgodę Austryi na wcielenie kilku ważnych miast albańskich do Serbii, jak np. Djakowa i Dibra.

Organ partyi wojskowej austryackiej „Reichspost“ wywodzi jednak, że kwestya porozumienia w sprawie albańskiej **ma podrzędne znaczenie**, tak jak swego czasu spór o Szleswig i Holsztyn, który był pretekstem do wojny austro-pruskiej w r. 1886, i spór o następstwo tronu w Hiszpanii, który był pretekstem do wojny francusko-niemieckiej w r. 1870. Właściwie zaś przyczyny obu tych wojen leżały o wiele głębiej. Tak i teraz spór o Albanię jest tylko zewnętrzną **przyczyną ewentualnego starcia między Rosyą a Austryą**. Właściwa przyczyna jest i tu o wiele głębsza i dlatego jest **obojętnem**, czy w kwestyi albańskiej przyjdzie do porozumienia, czy nie. Chodzi tu bowiem właściwie o **hegemonię**, którą Rosya chce zatrzymać dalej na półwyspie bałkańskim ze szkodą dla Austryi i niebezpieczeństwem, jakiem ta hegemonia grozi południowo-słowiańskim prowincyom monarchii. **Dlatego sprawa ta musi być raz stanowczo wyjaśniona.**

Termin zbiorowego kroku, jaki mocarstwa mają podjąć w **Sofii**, nie jest jeszcze ustalony. Mocarstwa nie otrzymały bowiem jeszcze w sprawie ofiarowanego pośrednictwa odpowiedzi **Rumunii**, która zapewne dopiero dzisiaj będzie wręczona ich zastępcom. Zresztą Bułgarya ma konflikty graniczne nie tylko z Rumunią, ale także z Grecyą i Serbią.

„Südslav. Corresp.“ zapewnia, na podstawie informacyj, otrzymanych ze źródeł greckich, że premier grecki Venizelos, na ostatniej konferencyi z bałkańskimi mężami stanu przyszedł do przekonania, iż Bułgarya zgodzi się ostatecznie **na odstąpienie Saloniki Grecyi**, jeżeli Serbia zgodzi się na pozostawienie Bułgaryi kilku innych spornych miejscowości. Przyszła granica **bułgarsko-serbska** nie jest jeszcze ustalona. W zasadzie zgodzono się tylko na to, aby terytorya, położone na prawym brzegu rzeki Wardar, przypadły Serbii, a terytorya, położone na lewym brzegu, miałyby należeć do Bułgaryi. Miasta Veles, Kratowo, Koczani i Kriwa Palanka miałyby być jednak przydzielone **do Bułgaryi**. Do porozumienia jednak w tych sprawach jeszcze nie przyszło.

Bułgarya przyjmuje pośrednictwo.

Bukareszt, 22 lutego.

Wczorajsze posiedzenie Rady ministrów trwało do późnej nocy, i zakończyło się uchwałą, aby przyjąć pośrednictwo mocarstw w sporze z Bułgaryą. Postanowiono jednak prosić mocarstwa, aby przedsięwzięły swoje „démarche“ **w jak najkrótszym czasie**.

Przez jakiś czas groził wczoraj Radzie ministrów **poważny rozłam**. Najradykalniejszy członek gabinetu, minister **Filipescu**, chciał wyjść z posiedzenia. Wkońcu jednak udało się konflikt zażegnać i powziąć uchwałę, w myśl propozycyi prezydenta ministrów Majorescu.

W kołach Izby deputowanych, która w komplecie czekała na wynik Rady ministrów, **uchwała ministrów wywołała wielkie wzburzenie i niezadowolenie**. Kolportowano i omawiano żywo słowa byłego premiera Bratianu, który dowiedziawszy się o uchwale Rady ministrów, zawołał:

„Gdybym ja był u steru rządów, natychmiast **zmobilizowałbym całą armię i wysłał Bułgaryi „ultimatum“**.

Zamach dynamitowy sufrażystek.

W hrabstwie Surrey, niedaleko od Londynu a tuż obok Tottenham Corner, znanego wszystkim amatorom wyścigów, znajduje się duży plac sportowy, obok którego wznosi się 8 małych will, zbudowanych wedle nowoczesnych wymogów. Jedną z tych will wynajął kanclerz skarbu Lloyd **George**. Willa nie jeszcze w zupełności ukończona i Lloyd George miał podpisać kontrakt najmu dopiero później.

W willi tej dnia 19 b. m. około godz. 6 rano wybuchnęła bomba, która wyrządziła znaczną szkodę, uszkodziła bowiem pierwsze piętro i mury zewnętrzne. Podłożono dwie bomby, które składały się z dwóch puszek cynowych. Jedna puszka wypełniona była prochem, ważącym 7 funtów, druga trocinami, napojonemi oliwą. Obie puszki łączył lont, a w puszce z trocinami tkwiła płonąca świeca. Wybuchnęła tylko jedna bomba. Jak się zdaje, świeca w drugiej bombie zgasła skutkiem wybuchu pierwszej. We wszystkich pokojach i korytarzach willi rozrzucono papiery, napojone oliwą, widocznie celem wzniecenia pożaru. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Sprawcy zamachu urządzili go widocznie w taki sposób, ażeby ludziom nie wyrządzić żadnej szkody, co atoli nie zawsze się powiedzie i zależy od przypadku. W każdym razie sprawcy zamachu popełnili zbrodnię, za którą grozi im kara conajmniej 10 letniego więzienia.

Policya, przybywszy na miejsce zamachu, stwierdziła następujące okoliczności. Nie znaleziono przedewszystkiem żadnego śladu nóg lub rąk. Przed kilku dniami przybył do willi jakiś mężczyzna i zapytywał pracujących w niej robotników, kiedy sprowadzi się do niej Lloyd George. Robotnicy, a mianowicie stolarze i malarze, odeszli dnia 18, o godz. 5 wieczorem i zamknęli wszystkie okna i drzwi. Sprawcy zamachu dostali się po otwarciu okna do pralni, a stamtąd do wnętrza willi.

Stróż, pełniący służbę nocną, nie spostrzegł nic podejrzanego. Właścicielkę gospody, położonej w pobliżu, obudził o godz. 2, a następnie o godz. wpół do 4 po północy przejeżdżający automobil. Wobec tego policya przypuszcza, że sprawcy zamachu przyjechali automobilem, dostali się do willi, podłożyli bomby, zapalili świece i odjechali. Wybuch był obliczony mniej więcej na godz. 6 rano. Ponieważ obok bomb znaleziono szpilki do włosów, zdawałoby się, że bomby podrzuciły kobiety, ale policya sądzi właśnie, że byli to mężczyźni, którzy szpilki dla zmylenia śledztwa umieścili na podłodze. Bomby były skonstruowane w sposób fachowy, a nie po amatorsku.

Zaraz po zamachu stowarzyszenie sufrażystek pod nazwą „Womans Social and Political Union“ ogłosiło, że sufrażystki nie mają nic wspólnego z tym zamachem, gdyż mis. Pankhurst, przewodnicząca Unii, wyklucza zamachy, grożące życiu ludzkiemu. Ale tego samego dnia wieczorem ta sama mis. Pankhurst oświadczyła na zgromadzeniu, że **zamach w willi Lloyda George'a jest dziełem sufrażystek**.

„**Ja wykonawcom dawałam wskazówki** — mówiła mrs. Pankhurst — **ja konspirowałam**. Meksykanie uwięzili cały rząd. My, angielskie sufrażystki, nie doszłyśmy jeszcze do tego, ale **przynajmniej wysadziłyśmy w powietrze dom Lloyda George'a**“. Jeden ze słuchaczów zapytuje, w jakim celu to się stało, a mrs. Pankhurst odpowiada: „**Ażeby obudzić sumienie w tym człowieku. Tylko propaganda gwałtu przyda się na coś.** Musimy się rzucać na to, co w Anglii najwięcej jest szanowane. Nie czynimy zamachów na życie ludzkie, **tylko na majątki**. Niechaj rząd oszczędzi sobie trudu szukania sprawców czynu, **za który ja biorę na siebie odpowiedzialność**. Jeżeli mnie sąd skaże na więzienie, wtedy udowodnię, że kary nie wykona. Chwycę się strajku głodowego i albo umrę, albo odzyskam wolność.“

Opinia publiczna w Anglii coraz energiczniej zwraca się przeciwko militantkom. „Daily Chronicle“ podaje dwa środki odstraszające. Żąda, ażeby w razie głodówki sufrażystki wypuszczono na wolność tylko dla pokrzepienia sił na pewien czas, bez darowania kary. Powtóre żąda, ażeby grzywny i koszta procesu były ściągane rzeczywiście drogą egzekucyi, czego dotąd nie czyniono. „**Trzeba sufrażystki doprowadzić do bankructwa** — powiada „Daily Chronicle“. — To lepiej poskutkuje niż więzienie.

Kronika paryska.

Paryż, 19 lutego.

(Proces „bandy tragicznej“. — Chybiony akt oskarżenia. — Poufna rozmowa prokuratora ze świadkiem. — Prasa o procesie przeciw bandytom. — Lépine odchodzi. — „Passage à tabac“. — Urzędowanie Lépine'a.)

[=] „Hall populaire“. Te wyrazy widnieją na szyldzie sklepu w Ivry, którego właściciel posiada zarazem gospodę. Ten kupiec i zarazem hotelarz nazwiskiem Gauzy, człowiek siwy, acz liczy dopiero 30 lat życia, znajduje się na ławie oskarżonych pomiędzy bandytami automobilowymi, o których już kilkakrotnie pisałem. Gauzy wedle aktu oskarżenia miał dawać przytułek bandytom w swojej gospodzie. Ale ten zarzut jest drobnostką wobec zarzutu, że Gauzy był wspólnikiem Bonnota, słynnego bandyty, **w zamordowaniu inspektora policyi paryskiej Jonina, który zginął w wymienionej gospodzie od kul rewolwerowych d. 24 kwietnia 1912 r.**

Gauzy twierdzi, że nie wiedział o pobycie w gospodzie Bonnota, którego przyjął tylko na noc, odpowiedział więc przecząco na pytanie Jonina, czy Bonnot jest w gospodzie. Tymczasem akt oskarżenia twierdzi, że Gauzy zwabił Jonina do ciemnego pokoju, w którym Bonnot zamordował go. Dowodów na twierdzenie to nie ma i sprawa Gauzy'ego jest jedynem nierozwiązanem zagadnieniem w kompleksie spraw, objętych aktem oskarżenia.

Prasa paryska występuje w obronie Gauzy'ego, mówiąc, że ani śledztwo, ani zeznania świadków nie dały ani jednego dowodu jego winy. Obrońca jego, Berthon, podniósł nawet wobec trybunału tak zwaną „question du droit d'asil“, utrzymując, że Gauzy, jako właściciel gospody nie miał prawa wydawać gościa swego w ręce policyi. Wogóle podnoszą się poważne głosy, zarzucające, że akt oskarżenia w procesie bandytów automobilowych jest bardzo wadliwy, nie tyle z winy prokuratoryi, jak raczej śledztwa powierzchownego.

Przeważnej części obwinionych udowodniono przeróżne zbrodnie na podstawie zeznań wiarygodnych świadków, ale prokuratorya uczyniła krok fałszywy, gdy zbieraną drużynę ludzi chciała koniecznie przedstawić jako zorganizowane kółko anarchistów i w ten sposób nadać procesowi cechę do pewnego stopnia polityczną. Na ławie oskarżonych obok notorycznych bandytów pospolitego typu, siedzą niedowarzeni ludzie, którzy zagrzewali się chaotyczną lekturą i przez czyny zbrodnicze chcieli dojść do... udoskonalenia ludzkości. Dzienniki twierdzą, że policya zebrała materyał zgoła nie wystarczający, a wobec tego chwytała na prawo i na lewo winnych, konstruowała pomiędzy nimi ścisły związek i stworzyła w ten sposób „tragiczną bandę“. Śledztwo sądowe poszło tym samym torem, a na jego podstawie powstał wadliwy akt oskarżenia. Oczywiście prasa tutejsza wcale nie przeczy istnieniu bandytów automobilowych, ale oddziela od nich pewną część oskarżonych innej kategoryi.

Rozegrała się na tem tle niejedna scena charakterystyczna. I tak oskarżony Kibalczyc z niezaprzeczoną logiką podniósł sprzeczność, polegającą na tem, że on, jako redaktor pisemka „L'Anarchie“ dostał się do więzienia i zasiadł na ławie oskarżonych, gdy poprzedni redaktor tego pisma, Lorulot, pozostał na wolnej stopie, chociaż właśnie za czasów redaktorstwa Lorulota bandyci Bonnot i Garnier, przywódcy bandy, miesiącami gospodarowali w redakcyi. Lorulot, obecny w sali jako świadek, woła z emfazą:

— Byłbym szczęśliwy, gdyby mi powiedziano, że to jest zbrodnią.

Prokurator zaś uznał za stosowne dodać następującą uwagę, która na siebie zwróciła powszechną uwagę i wywołała różne komentarze:

Nie mam ochoty odpowiadać na to. Mam do tego powody. Świadek (Lorulot) wie, co mam na myśli.

Ta poufna i poufała rozmowa pomiędzy prokuratorem a świadkiem, który był redaktorem pisma anarchistycznego, wywołała w sali wrażenie silne. Jeden z obrońców podniósł przy tej sposobności znamienny fakt. Oto w „L'Anarchie“ pojawił się w tych dniach artykuł, który zawierał groźby pod adresem sędziów przysięgłych i usiłował publiczność źle usposobić dla obwinionych, dowodząc, że pomiędzy zbrodniami bandytów a anarchizmem istnieje ścisły związek. Skąd ów artykuł pochodzi — mówił — można się domyśleć. Widocznie „L'Anarchie“ jest pisemkiem redagowanem w celach prowokatorskich.

Skoro mowa o policyi, to musimy zanotować, że w dziennikach pojawiły się artykuły p. t. „M. Lépine s'en va“. Rzeczywiście p. Lépine, wszechmocny prefekt policyi paryskiej, odchodzi. Wiadomość nielada, gdyż p. Lépine cieszy się sławą światową. Minął spory szmat czasu od chwili, gdy objął rządy. Było to w roku 1893. Przyjęto go z niewielką sympatyą, gdyż uchodził za „cassant“, za człowieka ciętego, a nawet gwałtownego. Wszak pewnego razu wpadł w tłum publiczności i rozdawał razy parasolem. A przecież „passage à tabac“, to jest rozdawanie razów policyjnych, jest „przywilejem“ najniższych organów policyi.

Powoli zyskał sobie Lépine pewne sympatye, tylko rada miejska do niedawna jeszcze toczyła z nim ciągłą walkę. Jednakże sympatye owe były skromne, gdyż Lépine ani w czynach, ani w słowach nie odznaczał się uprzejmością. Ale widocznie w Paryżu uchodził więcej, niż w Afryce, gdyż Lépine, zostawszy w r. 1897 gubernatorem Algieru, tak zraził sobie wszystkie warstwy wszystkich narodowości, że po 20 miesiącach urzędowania powrócił do Paryża i znowu objął urząd prefekta policyi.

Obecnie p. Lépine cofa się w zacisze życia prywatnego. Już wynajął sobie za 5600 franków roczne pomieszkanie w nowo zbudowanym domu przy placu Panthéon. Może teraz zacznie pisać pamiętniki, które byłyby z pewnością bardzo zajmujące. Za kulisami polityki ręka Lépina dzierżyła niejedną nić.

Kronika powstania 1863-64 roku.

22 lutego.

Napadnięty pod Żalinem (Podl.) oddział niedobitków z pod Rudki idzie w rozsypkę, a dowódcy Neczaj i Nęcki dostają się do niewoli moskiewskiej.

23 lutego.

Na kolumnę moskiewską, prowadzącą aresztowanego kanonika Stempkowskiego, napadają powstańcy pod Wielgolasem, odbijają w niespodziewanym ataku kanonika i zmuszają eskortę moskiewską do ucieczki, kładąc dwóch, a raniąc kilkunastu.

Z bitwy pod Miechowem. W związku z artykułem naszego pisma, zawierającym opis „bitwy pod Miechowem“, podajemy treść dwóch listów, które otrzymaliśmy od niewymienionych w artykule uczestników tej walki. W pierwszym stwierdza dr W. Macudziński z Jasła, że brał udział w bitwie w oddziale przyjaciela swego Ludwika Miętty.

Drugi list pochodzi od p. Ludwika Nowakowskiego z Trzebini i zawiera godne uwagi szczegóły z przebiegu walki. Autor listu pozostawał w oddziale konnicy pod komendą Rozego, którego na dwa dni przed bitwą wysłano na rekonensans do Wolbromia. W dzień bitwy przybył oddział ten rankiem pod Miechów i stanął na drodze wolbromskiej pod samemi murami miasta: Tam wytrzymał ogień strzelców finladzkich, zdaniem p. Nowakowskiego, nie tęgi. Towarzyszem autora listu (w drugiej dwójce) był p. Józef Choroch, za nimi stał p. Roman Krzyszkowski z p. Edwardem Kostką, który zmarł niedawno jako prezydent sądu w Nowym Sączu. Z żyjących uczestników pamiętnej walki wymienia p. Nowakowski pp. Hanusza, notaryusza w Bochni; Romana Krzyszkowskiego, Adama Sokulskiego i Czernego. Wachmistrzem tego oddziału był ś. p. Walery Gostomski, artysta rzeźbiarz.

Przy zdobyciu kaplicy cmentarnej „cięto“ się sprawowali kosynierzy. Przy zdobywaniu kaplicy zginęli między innymi Kazimierz Straszewski i Jan Kanty Kaczmarski, syn kupca z Krakowa.

Głosy publiczne.

Galicyjska Siemens Schuckertowska Spółka z ogr. por. we Lwowie.

Dnia 17 lutego b. r. odbyło się w sali posiedzeń Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu we Lwowie pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej powyższej Spółki. Do Rady nadzorczej należą: Jego Ekscelencya Adam Jędrzejowicz, oraz pp.: Dyrektor Dr Stanisław Garfein, Maryan Jaroszyński, dyrektor Bolesław Lewicki, Dyrektor Ferdynand Neureiter, i poseł Władysław Stesłowicz. Rada nadzorcza ukonstytuowała się, wybierając prezesem Jego Ekscelencyę Adama Jędrzejowicza, wiceprezesem p. Maryana Jaroszyńskiego, a sekretarzem p. Dyrektora Dra Stanisława Garfeina. W obradach brał udział także zawiadowca Spółki p. Dyrektor Maurycy Wiktor Eichner. 1855

Kronika.

Kraków, 22. lutego.

Rada naczelna Polsk. Stronnictwa demokratycznego zbiera się jutro, w niedzielę 23 b. m., w Krakowie i obradować będzie w lokalu Tow. demokratycznego (plac Szczepański l. 3); początek obrad o godz. 10 rano.

Ustąpienie prof. Janczewskiego. Jeden z najstarszych i najzasłużeńszych profesorów krakowskiej „Almae Matris" dr Edward Janczewski, profesor botaniki, ustąpił z końcem bieżącego półrocza, z powodu nadwątlonego zdrowia, z katedry, z której przez lat prawie 40 szerzył światło wiedzy na pożytek licznego zastępu młodzieży polskiej.

Prof. Janczewski, jedna z największych powag naukowych w dziedzinie anatomii i morfologii roślin, należy w gronie profesorskim do tych uczonych, którzy poza pracą na katedrze zajmują się ścisłemi badaniami i posuwają naprzód zdobycze wiedzy na chwałę polskiej nauki wobec zagranicy i na chlubę wszechnicy Jagiellońskiej.

Prof. Janczewski, urodzony w r. 1846 na Żmudzi, po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Wilnie, studya uniwersyteckie odbywał w Krakowie i w Petersburgu w latach 1862—1868 i otrzymał stopień kandydata nauk przyrodniczych. Od r. 1869 do 1871 poświęcał się studyom botanicznym w Halli pod kierunkiem prof. de Barego, a w roku 1872 uzyskał na uniw. Jagiell. doktorat filozofii. W roku 1873 habilitował się jako docent pryw. z anatomii i fizyologii roślin, a w r. 1887 został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu w Krakowie. W latach 1901/2 sprawował obowiązki rektora wszechnicy Jagiellońskiej.

Akademia umiejętności w Krakowie mianowała go w roku 1876 zwyczajnym członkiem. Po za tem jest prof. Janczewski członkiem kilku zagranicznych naukowych Towarzystw i instytutów. W r. 1907 otrzymał od Tow. nauk fizycznych i przyrodniczych w Genewie nagrodę de Candola i wielki medal Geoffroy St. Hilaire od Tow. aklimatyzacyjnego w Paryżu. Dla uniwersytetu Jagiellońskiego zasłużył się prof. Janczewski, jako inicyator założenia studyum rolniczego, z którem imię jego trwałą zwiąże się pamiątką. Niemniej trwałą jest zasługa Janczewskiego, jako prezes Towarzystwa ogrodniczego.

Prof. Janczewski, ustępując z katedry, nie ma zamiaru zaprzestać pracy naukowej, lecz w miarę sił ją kontynuować.

Uroczystość pożegnania prof. Janczewskiego odbyła się, jak już donieśliśmy, we czwartek przed południem w Collegium Agronomicznem. Na ostatni wykład profesora zgromadziła się licznie studenci oraz całe gremium profesorów wydziału filozoficznego i studyum rolniczego. Po wykładzie w imieniu młodzieży przemówił p. M. Swolkień, wiceprezes „Kółka rolników", wyrażając w przemówieniu żal z powodu ustąpienia zasłużonego i kochanego profesora i podnosząc jego zasługi dla nauki i uniwersytetu. Prof. Janczewski podziękował słowem wzruszającem zapewniając, że starać się będzie o utrzymanie stosunków z uniwersytetem.

Otwarcie „Rzeźby". Otwarcie IV. wystawy Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba" nastąpi w niedzielę 23 lutego, o godzinie 11 przed południem. W tym roku nie będą rozsyłane osobne zaproszenia. Wystawa jest wyrazem różnorodnych prądów w rzeźbie polskiej ostatniej doby i prócz rozmaitych dzieł obejmuje rezultat dwóch konkursów rzeźbiarskich tj. wybór prac już rozstrzygniętego konkursu kompozycyjnego bezimiennego fundatora i konkursu ścisłego na pomnik Andrzeja Potockiego do katedry wawelskiej. Do ścisłego, Wawelskiego Konkursu, należą artyści: Bronisław Pelczarski i Jan Szczepkowski. Konkurs ten zostanie rozstrzygniętym w najbliższym czasie, na wystawie „Rzeźby".

Polepszenie bytu robotników gazowni miejskiej. Na posiedzeniu wczorajszem komisya gazowo-elektryczna uchwaliła następujące wnioski komitetu wykonawczego, zmierzające do polepszenia bytu robotników gazowni miejskiej: 1) Gazownia przyjmuje na siebie od 1 stycznia 1913 opłacanie podatku osobisto-dochodowego za robotników. 2) W razie dłuższej choroby robotnika, będzie gazownia do zasiłku płaconego przez Kasę chorych dodawać, począwszy od trzeciego tygodnia, dodatki od 40 do 80 hal. dziennie stosownie do liczby osób, będących na utrzymaniu robotnika. 3) Robotnicy, służący dłużej niż pięć lat, mają prawo do urlopu płatnego od 3 do 6 dni, stosownie do lat służby. 4) Komisya podwyższyła zarobki tak robotnikom, jak i lampiarzom od 1 stycznia 1913. Roczny wydatek na to podwyższenie wyniesie przeszło 15.000 koron. 5) Uchwaliła przedłożyć Radzie m. wnioski na pomożenie etatu personalu pomocn., poza istniejącemi 7 posadami, jeszcze o dalsze 21. 6) Uchwaliła wypracować i przedłożyć Radzie m. odpowiednie wnioski, celem powzięcia uchwały zapewniającej zaopatrzenie na starość, względnie na wypadek niezdolności zarobkowania dla robotników gazowni oraz ich rodzin. Wykonanie tej uchwały ma nastąpić tak rychło, aby odnośne przepisy jeszcze w ciągu bieżącego roku weszły w życie i wstecz za ten rok obowiązywały. Bliższe szczegóły odnoszące się do utworzenia funduszu zaopatrzenia będą opracowane przez specyalną komisyę.

Te uchwały komisyi obciążą budżet gazowni już w tym roku kwotą przeszło 27.000 koron. Prócz tego komisya wyraziła opinię, że należy przystąpić o ile możności w krótkim czasie do budowania domów, w których robotnicy mogliby najmować odpowiednie mieszkania za umiarkowanym czynszem, i że należy wypracować instrukcyę służbową i regulamin.

Muzyka w teatrze. Podczas przedstawienia sztuki Rostworowskiego „Judasz z Kariothu" orkiestra wykona Reineckego „Obrazy biblijne".

II. Poranek symfoniczny pod dyrekcyą kapelmistrza Czyżowskiego odbędzie się w sali Starego Teatru w niedzielę, dnia 2 marca.

Z kursu współdzielczego. Wczoraj skończyła się pierwsza część naukowego kursu współdzielczego, poświęcona rozwojowi kooperacyi rolniczej na ziemiach polskich. Liczba uczestników kursu, dosięgająca cyfry 80, dowodzi, jak wielką odczuwano potrzebę takiego kursu w sferach cichych pracowników na niwie współdzielczej. Część druga kursu obejmie w ośmiogodzinnym wykładzie zasady i stan kooperacyi spożywczej.

W poniedziałek 24 lutego nastąpi wykład: dr. Strasburgera: Znaczenie i zasady kooperacyi spożywczej od godz. 10—12 przed południem, J. Beka; Stan kooperacyi spożywczej w Galicyi od godz. 3 do 5 popołudniu.

We wtorek dnia 25 lutego wygłoszą wykłady: St. Wojciechowski: Stan kooperacyi spożywczej w Królestwie Polskiem od godz. 10—12 przed południem, Edward Milewski: Ideały społeczne kooperacyi spożywczej od godz. 3—5 po południu. Wykłady odbywają się w sali Towarzystwa Rolniczego przy placu Szczepańskim l. 8, II. p.

Komitet organizacyjny, licząc się z warunkami poszczególnych osób, ułatwił korzystanie nawet z poszczególnych wykładów kursu przez wprowadzenie biletów wstępu od jednej godziny wykładu. Należytość ta wynosi od jednej osoby 40 hal., dla młodzieży 20 hal.

Ćwiczenia załogi krakowskiej. Dzisiaj popołudniu kończą się dwudniowe ćwiczenia załogi krakowskiej, które się rozpoczęły wczoraj rano. — W planie ćwiczeń było oblężenie twierdzy krakowskiej od strony zachodniej. Przez całą noc dzisiejszą słychać było grzmot dział, a nad Krakowem świeciły reflektory.

Z życia młodzieży. Dziś w sobotę 22 lutego w sali Kopernika Collegium Novum, o godz. 6 wieczorem odbędzie się odczyt p. R. Wildesa z Londynu, przedstawiciela „Wszechświatowego Związku chrześcijańskich akademików" („The World's student Christian Federation") na temat: „Tajemnica dzielności" („The secret of power"). Odczyt, wygłoszony po angielsku, tłumaczyć będzie równocześnie na język polski dr A. Żółtowski, docent uniw. Jagiell. Odczyt ten jest jednym z cyklu, jaki p. Wilden i miss Rouse wygłoszą, dla zaznajomienia polskiego społeczeństwa z celami i istotą Związku. Odczyty następne odbędą się w niedzielę o godz. 5 po popołudniu, we wtorek o godz. 6 i we środę o 6. Wszystkie w sali Kopernika uniw. Jagiell. Wstęp wolny.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W dniu 24 b. m. (poniedziałek) p. Edw. Milewski rozpoczyna szereg wykładów p. t. „Kooperatyzm i kooperacya". Wykłady trwać będą przez dni cztery, codziennie od 5 do 7 g.

Rodzinna tragedya. Przeciwko Wilhelmowi Hofmayerowi, technikowi dentystycznemu, który z braku pracy i środków utrzymania usiłował otruć weronalem siebie, żonę i troje dzieci, wdrożono dochodzenia sądowe. Oboje Hofmayerowie znajdują się jeszcze w szpitalu św. Łazarza pod obserwacyą lekarską. Ma być zbadany ich stan umysłowy. Hofmayer tłumaczy się, że jedynym motywem strasznego czynu była nędza. Nie miał posady, sprzedał wszystkie sprzęty domowe, ale i to nie pomogło. Z trojga dzieci umarł syn Werner, na szkarlatynę. Dwoje dzieci ma się już dobrze, lecz pozostaje jeszcze w szpitalu.

Małoletni złodzieje. Od pewnego czasu ginęły jubilerom i kupcom w Rynku Głównym, przy ulicy Szewskiej, Stradomiu i ulicy Grodzkiej gablotki wystawowe, zawierające czasem kosztowne przedmioty. Wczoraj policya aresztowała trzech małoletnich chłopców, uczniów czwartej klasy jednej z tutejszych szkół ludowych, Maryana Sanka i braci Roberta i Adolfa Nawratów, którzy dopuścili się — jak stwierdzono — kradzieży siedmiu gablotek. Chłopców aresztowano w gmachu miejskiej Kasy oszczędności w chwili, gdy usiłowali zastawić część skradzionych przedmiotów.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowano w Krakowie 27-letniego Samuela Lustiga, ślusarza ze Lwowa, który włamał się do mieszkania pewnego właściciela kawiarni przy ul. Wielopole. Właściciel mieszkania wrócił z miasta do mieszkania i zastał tam ukrytego za firanką nieproszonego gościa.

Sprawa Olkusznika. Śledztwo przeciwko Józefowi Olkusznikowi, jak słychać, postąpiło o tyle, że sędzia śledczy, dr Błachociński, przesłuchał już wszystkich świadków. Obecnie znawcy badają księgi handlowe Olkusznika. Jak słychać, aresztowany z powodu przeprowadzonego przesłuchania świadków wniósł podanie o wypuszczenie z więzienia śledczego na wolną stopę.

Włamanie do powiatowej Kasy chorych w Podgórzu. Szajka śmiałych włamywaczy, która od dłuższego czasu grasuje bezkarnie po Krakowie, zagościła dzisiejszej nocy do Podgórza, a jako teren operacyjny wybrała sobie tamtejszą Powiatową kasę chorych, której biura mieszczą się przy ul. Kalwaryjskiej w domu pod l. 18 na pierwszem piętrze. Złodzieje dostali się przy pomocy wytrychów do środka przez główną bramę, również wytrychem otworzyli sobie drzwi, prowadzące do kancelaryi kasy i w ten sposób znaleźli się w pokoju, gdzie w kącie stała ogniotrwała kasa. Złodzieje wybili, przy pomocy narzędzi, w bocznej ścianie kasy duży otwór i w ten sposób dostali się do jej zawartości.

Jak stwierdzono, zabrali włamywacze 5000 koron w gotówce, z tego 3000 kor. w banknotach, 2000 K w srebrze. Włamywacze „operowali" boso, aby uniknąć szelestu, jak świadczą ślady. Włamanie spostrzegła rano około godziny siódmej służba, gdy przybyła porządkować biura. Ekspozytura policyjna w Podgórzu pod kierunkiem st. komisarza, Krzyżanowskiego, rozpoczęła natychmiast dochodzenia za włamywaczami.

Z kraju.

Na ratunek T. S. L. i Macierzy śląskiej. Od szerszego grona obywateli w Nowym Sączu otrzymaliśmy poniższą prośbę, wystosowaną do naczelnych władz Towarzystwa Szkoły Ludowej:

„Rozchodzi się głucha a straszna wieść, którą dzienniki potwierdzają, że Macierz śląska i Towarzystwo Szkoły Ludowej stoją nad przepaścią i jeśli nie zajdą jakieś nadzwyczaj sprzyjające okoliczności, runą niechybnie z takim nakładem pracy i pieniędzy założone na Śląsku szkoły i gimnazyum w Orłowej, bo podobno nie starczy na opłacenie najniezbędniejszych potrzeb. Społeczeństwo polskie do tego nie dopuści i dopuścić nie może i raczej nam się zasypać pod gruzami tych twierdz, niż je wydać na pastwę wrogom. My chcemy składać pieniądze na te przybytki, które dla chwały narodu nasi pionierzy stworzyli, bo my wiemy, że tam się uczą dzieci naszych najbiedniejszych braci, naszych najbardziej narodowo uświadomionych polskich robotników, skazanych na tę katorżną podziemną pracę, my chcemy im pomódz, my nie chcemy i nie możemy ich opuścić, bo przeklęłyby nas przyszłe pokolenia, a dziś okrylibyśmy się hańbą.

„My wszyscy chcemy składać pieniądze na ratunek, lecz prosimy, aby po te grosze do nas ktoś przychodził i aby je od nas przyjął. Otóż wielkie grono mieszkańców ziemi sądeckiej imieniem swojem, a bez wątpienia i wszystkich Polaków w kraju prosi zarząd główny T. S. L., aby polecił miejscowym Kołom T. S. L., aby przynajmniej w każdą pierwszą niedzielę miesiąca wysyłały na ulice miast i wsi w całym kraju wszystkich członków wydziału i delegatów z puszkami Towarzystwa, aby ci zbierali od nas grosze, a my chętnie do puszek będziemy wrzucali, aby chociaż temi drobnemi ofiarami uspokoić zatrwożona sumienie przez spełnienie obowiązku wobec drogich naszych braci kresowych. My chcemy przyzwyczaić się do tych puszek, my chcemy te puszki ukochać, my chcemy dojść do tego, żeby te puszki stały się naszą codzienną potrzebą. My ze czcią będziemy spoglądali na tych, którzy te puszki ku nam — ale ku nam wszystkim bez wyjątku wyciągać będą. I będzie to najlepszy sposób zbierania funduszów, bo złożą go szerokie masy ludu, który nie poszczędzi ciężko zapracowanego grosza na ten cel, a i majętniejsi będą mieli sposobność do częstszego zamanifestowania uczuć narodowych".

Biała, 21 lutego. (Wykład prof. Nitscha. — Walne zgromadzenie Towarzystwa wspierającego. — Walne zgromadzenie udziałowców składnicy towarowej).

W niedzielę 16 bm. prof. dr Nitsch wygłosił na rzecz tutejszego Koła T. S. L. wykład na temat: granica polsko-niemiecka w państwie pruskiem. Zaznaczywszy na wstępie małe zainteresowanie się kresami zachodniemi aż do połowy XIX w., przeszedł kolejno dzisiejszą granicę polsko-niemiecką, zwracając uwagę, że nie jest ona identyczną z granicami politycznemi dawnej Rzeczypospolitej, bo często granice polskości przechodzą poza granice historyczne i na odwrót.

Dnia 17 b. m. Towarzystwo wspierające polskie gimnazyum T. S. L. odbyło pod przewodnictwem prezesa dyr. Stena walne zgromadzenie, celem uzupełnienia wydziału i zmiany statutu. Do wydziału, prócz dotychczasowych członków, wybrano rejenta dra Mycińskiego. Uchwalono upoważnić wydział na rozpoczęcia przedwstępnych prac, mających na celu rozszerzenie istniejącej bursy i ze względu na bliskie upaństwowienie gimnazyum w Białej zmienić nazwę Towarzystwa na: „Towarzystwo opieki nad młodzieżą polską".

Zjazd oświatowy T. S. L. W niedzielę, dnia 23 b. r., o godzinie 2 po południu, w sali „Sokoła" w Wadowicach, odbędzie się zjazd oświatowy Towarzystwa szkoły ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór honorowego prezydyum; 2) przemówienia reprezentacyjne; 3) powiat wadowicki pod względem oświatowym i ekonomicznym, referent prof. Jan Stokłosa; 4) metody pracy oświatowej ludu włościańskiego, referent Karol Wierczak; 5) dyskusya i wnioski.

Tarnów, 21 lutego. (Z mętów wielkomiejskich: Sensacyjna rozprawa sądowa. Ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego. Pożegnanie. Teatr premier. Wenta gospodarcza).

Od dawna grasowała w naszem mieście szajka, która za pieniądze wynajmowała się do fałszywych zeznań w sądzie, oraz zajmowała się denuncyacyami do wszystkich władz cywilnych i wojskowych, zwłaszcza przeciw urzędnikom. Na czele tej oryginalnej szajki stali Szulim Kasten i Kneller. Ich ofiarą padł Juliusz Maresse, kupiec z Tarnowa, przeciw któremu zeznawali w sądzie fałszywie. Odbyta przed rokiem rozprawa przeciw Kastenowi i Knellerowi, pomimo rażących dowodów, nie wykazała ich winy. Skutkiem uwolnienia obu oskarżonych sprawa poszła do najwyższego sądu, który zarządził ponowne rozpisanie rozprawy. Sensacyjna ta rozprawa, rzucająca jaskrawe światło na zarobkowanie niektórych ciemnych indywiduów, odbyła się w bieżącym tygodniu i trwała dwa dni. Rozprawie przewodniczył radca Madejski, jako wotanci zasiadali radcowie: Rolle, dr Zaremba i Maryniarczyk, oskarżał zastępca prok. Rasp, bronił adw. dr Niemierowski. Po przeprowadzonej rozprawie, wobec bardzo obciążających dowodów, trybunał skazał Kastena na jeden rok, Knellera zaś na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Staraniem Czytelni robotniczej T. S. L. im. Jana Kilińskiego odbył się w sali „Sokoła I" uroczysty wieczór ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Na program wieczoru złożyły się: słowo wstępne prof. Wierzbickiego, produkcye chóru, deklamacya i poprawnie odegrany przez amatorów obraz dramatyczny w 3 aktach Kazimierza Nagory p. t. „Syn wolności". W antraktach przygrywała muzyka miejska „Harmonia". Nastrój panował bardzo poważny.

W tutejszym sądzie obwodowym odbyło się onegdaj pożegnanie p. Wojciecha Wiatra, radcy sądu krajowego wyższego, który przeszedł w stały stan spoczynku. W zebraniu wzięli udział wszyscy sędziowie i prokuratorzy państwa. Do p. Wiatra przemówił w serdecznych słowach wiceprezydent sądu dr Biegański, podnosząc jego zdolności, nieskazitelność charakteru i wielką sumienność w spełnianiu obowiązków, poczem p. Wiatr ze wzruszeniem podziękował zebranym.

Lwowski Teatr premier zjeżdża do naszego miasta i 25 b. m. daje w sali „Sokoła" pełną efektów komedyę Stanisława Kozłowskiego p. t. „Jeniec Napoleona". Występ w roli tytułowej Ferdynanda Feldmana, wybitnego artysty teatru lwowskiego i najlepszego przedstawiciela kreacyi Napoleona w teatrach polskich, oraz wspaniałe stroje w stylu „empire" i mundury wojskowe z epoki Napoleońskiej, wykonane w pracowni warszawskiej, według wzorów artysty malarza Jana Dunikowskiego, pozwalają żywić nadzieje o sukcesie przedstawienia.

Staraniem komitetu, na którego czele stanęli ks. infułat Walczyński, p. Mokrzycka, hr. Łubieńska i p. Karaś, odbędzie się 9 marca w sali „Sokoła" wenta spożywcza i gospodarcza na dochód Domu nieuleczalnych i biblioteki im. Krasińskiego. W czasie wenty przygrywać będzie orkiestra uczniów seminaryum nauczycielskiego.

Lekarz w Drohowyżu. Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka, na posiedzeniu odbytem wczoraj, zamianowała lekarzem Zakładu sierot w Drohowyżu dra Edmunda Supińskiego, lekarza zdrojowego w Rabce.

Sejmowy klub ukraiński zbiera się w niedzielę o godz. 10 rano, na obrady w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Ze świata.

Tryumfy polskiego artysty. Z Wiednia piszą nam: Profesor wiedeńskiej akademii dla muzyki i sztuki Jerzy Lalewicz, koncertował z ogromnym sukcesem w Londynie. Pisma londyńskie chwalą go entuzyastycznie, szczególnie za interpretacyę dzieł Beethovena i Brahmsa. Dziwna jednak rzecz, że pisząc o Lalewiczu używa prasa angielska terminu „wiedeński artysta", zamilczając o jego polskości.

(l) Wystawa amatorów. Z Wiednia piszą nam: Przed kilku dniami otwartą tu została wystawa amatorów, którą urządziło grono pań ze sfer arystokratycznych. Dział polski na tej wystawie reprezentowany jest bardzo obficie. Muzeum narodowe w Monachium przysłało na wystawę malowidło Zygmunta II na marmurze, ks. Karol Lanckoroński zasilił ją rysunkami piórkowemi króla Stanisława Poniatowskiego, z muzeum Czartoryskich przywieziono dwa rzymskie pejzaże i widok ruin rzymskich, rysowane sepią przez Tadeusza Kościuszkę. Spotykamy dalej na wystawie znany portret Zygmunta Krasińskiego, malowany przez jego żonę, prace malarskie Maryi Rodakowskiej Maryi hr. Tarnowskiej, hr. Teresy Wodzickiej, ks. Jadwigi Lubomirskiej, Leona hr. Szeptyckiego, ks. Władysława Radziwiłła, hr. Atanazego Raczyńskiego i i., rysunki Henrykowej hr. Wodzickiej, ks. Izabeli Czartoryskiej i hr. Elżbiety Potockiej, miniatury na kości słoniowej hr. Waleryi Tarnowskiej, biust marmurowy J. hr. Wilczka i t. d., i t. d.

Osobny dział na wystawie tworzą prace członków rodziny cesarskiej. Znajdujemy tu rysunki, akwarele, obrazy olejne, hafty, rzeźby, drzeworyty i t. d., często nawet artystyczne i wartościowe. Wystawę — wśród nazwisk, której zmarłych lub żyjących jeszcze uczestników figuruje niemal cały gotajski almanach — publiczność zwiedza bardzo licznie. Dochód z niej przeznaczono na cele dobroczynne.

Zwalczanie handlu żywym towarem. Z Wiednia piszą nam: „Wiener Zeitung" ogłosiła postanowienia międzypaństwowego układu, zawartego przez rządy Austro-Węgier, Niemiec, Belgii, Brazylii, Danii, Hiszpanii, Francyi, Anglii, Włoch, Holandyi, Portugalii, Rosyi i Szwecyi w maju 1910 r. w Paryżu, a tyczącego się kwestyi zwalczania handlu żywym towarem. Zawierające układ strony będą sobie komunikowały, za pośrednictwem rządu francuskiego, ustawy, które w kwestyi zwalczania handlu żywym towarem już obowiązują, względnie wydane być mają. Układ ten został już niemal przez wszystkie państwa ratyfikowany.

Zniesienie kaptura karnego. W tych dniach został w Portugalii zniesiony tak zwany kaptur karny, który więźniowie nosili na głowach, a w którym były tylko otwory na oczy i usta. Kaptur pilśniowy miał zapobiegać zapoznawaniu się więźniów z twarzy, był atoli tylko bardzo przykrem i dokuczliwem nakryciem, głowy prawdziwą torturą, zwłaszcza w letniej porze. Gdy po rewolucyi zapełniły się więzienia portugalskie politycznymi przestępcami, kazano im także nosić kaptury karne. Obecnie parlament portugalski zniósł kaptury, a w więzieniu lizbońskiem odbyła się z tego powodu niezwykła ceremonia. Prezydent gabinetu w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości i urzędników więzienia przybył do kaplicy więziennej, do której przyprowadzono więźniów pospolitych i politycznych w dwóch oddzielnych grupach. Więźniowie nie nie wiedzieli o celu ich wezwania do kaplicy. Nagle poza kaplicą odezwał się silny gwizd, a do kaplicy wpadli dozorcy i pozdzierali więźniom z głów kaptury. Minister sprawiedliwości odczytał rozporządzenie, znoszące noszenie kapturów, poczem wezwał więźniów, aby przestrzegali karności. Na tem zakończyła się ta niezwykła ceremonia.

Zmarli:

Maurycy hr. Dzieduszycki, em. radca namiestnictwa, zmarł we Lwowie 20 b. m. w 63 r. życia.

Jakób Kielar, rygorozant praw, b. prezes akad. stow. „Znicz", umarł w Krakowie 20 b. m. przeżywszy 25 lat. W życiu młodzieży akademickiej brał śp. Kielar bardzo żywy udział i należał do najwybitniejszych pracowników w akad. kole TSL. Pochodził z Iskrzyni pod Krosnem.

Tomasz Baranowski, roznosiciel dzienników, umarł wczoraj w Krakowie przeżywszy 67 lat.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic. Na pierwszej stronie zamieszczamy sześć portretów naszych b. redaktorów i przyjaciół politycznych, uczestników walki o niepodległość w roku 1863.

Na str. 5 znajdują się dwie nowele Jarosława Vrchlickiego z cyklu: „Opowiadania ironiczne i sentymentalne".

Mianowanie. Minister handlu zamianował r. m. w Krakowie dra Ludwika Merza, członkiem państwowej Rady przemysłowej w miejsce zmarłego prezesa krakowskiej Izby handlowej Dattnera.

Mianowania i przeniesienia na kolejach państwowych. Eugeniusz Hawryszko, starszy rewident i kontrolor przewozowy, przydzielony do urzędu ruchu w Jarosławiu, objął agendy zast. naczelnika komercyalnego we Lwowie. Wolontaryusze: Bronisław Włodzimierz Komorowski we Lwowie, Ignacy Posselt we Lwowie, Stefan Proczkowski we Lwowie, Ed. Juń w Stryju, Maksym. Niziński w Stryju, Jakób Różycki w Jarosławiu, Jan Solecki w Rawie Ruskiej zostali zamianowani aspirantami. Przeniesieni: dr Józef Tuttnauer, komisarz kolej. z dyrekcyi wiedeńskiej do urzędu ruchu w Czerniowcach; Koloman Herzog, oficyał z urzędu stacyjnego w Krasnem, do urzędu ruchu we Lwowie; Edward Gajewski, adjunkt maszynowy, z kierownictwa ogrzewalni we Lwowie do kierownictwa warsztatów we Lwowie; Michał Baczyński adjunkt z oddziału komercyalnego dyrekcyi lwowskiej do urzędu stacyjnego w Krasnem; Adam Niedzielski, asystent, z kierownictwa warsztatów we Lwowie do kierownictwa ogrzewalni we Lwowie.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" donosi: Prezydent galic. dyrekcyi poczt zamianował adjunkta Władysława Góreckiego poczmistrzem w Alwerni.

Składki. Na przytulisko weteranów z r. 1863 złożyli grono nauczycielskie XX szkoły w Krakowie 11 kor. 50 hal. zamiast wieńca na trumnę ś. p. L. Spisowej; czytelnia w Woli Batorskiej 3 K.

Dla W. P. nadesłano z Jarosławia 3 K.

Dla biednego studenta złożył Wincenty Florek 4 K.

Na wojskowy skarb polski złożył cech kowali, stelmachów, siodlarzy, rymarzy i lakierników powozowych na walnem zgromadzeniu na wniosek W. Bartosika 23 K 48 hal.

Z kalendarza. W sobotę 22 lutego: Stolicy ś. Piotra w Antyoch.; w niedzielę 23 lutego: Piotra Damiana; w poniedziałek 24 lutego: Macieja ap. i Modesta b. w.

Wschód słońca dnia 22 lutego o godzinie 6 minut 2; zachód o godzinie 5 min. 09; długość dnia godzin 10 m. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lutego: termometr doszedł od — 9·3 do + 2·0 Cels.; barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 22 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 749·0 mm., termometru — 4·6 Cels.; — wiatr północno zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa — 0·2, najniższa — 21·0 Cels. — Ciśnienie powietrza 690, Kierunek wiatru południowy.

Prognoza: pogoda, zmienna. Stan śniegu suchy.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.

W niedzielę po poł.: „Dobrze skrojony frak"; wieczór: „Judasz z Kariothu".

W poniedziałek: „Judasz z Kariothu".

We wtorek: „Judasz z Kariothu".

We środę: „Judasz z Kariothu".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Tydzień Asty Nielsen.

Od soboty d. 22 do piątku włącznie d. 28 b. m. (codziennie od 4—10½; w niedzielę od 2½ do 11): 1) Komedyanci, dramat w 2 aktach, z Astą Nielsen w głównej roli. 2) Belad-elDjerid w krainie daktyli. 3) Ona jedna... oni dwaj... (komedya). 4) Pantera Riri (komiczne). 5) Nawrócony, dramat ameryk. 6) Henryk nie ma szczęścia (komedya). 7) Najnowszy przegląd tygodniowy.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę od godz. 6—7 dr Reinhold: Encyklopedya prawa; od godz. 7—8 Radlińska: Konserwatoryum oświatowe.

W poniedziałek od godz. 5—7 Milewski: Kooperatyzm i kooperacya; od godz. 7—8 Wł. Studnicki: Austro-Węgry.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 6 wieczór. Wstęp 10 hal.

W poniedziałek prof. Uniw. dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira".

Z uniwersytetu ludowego.

W sobotę o godz. 7 dr Wacław Radecki: Wstęp do psychologii.

W niedzielę o godz. 3 (dla dzieci) Stanisława Okołowiczówna: Z życia zwierząt; o godz. 7 wieczorek literacki, poświęcony twórczości Wiktora Hugo.

W poniedziałek o godz. 7 Jan Cynarski: Niewolnictwo w starożytnym Rzymie.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po poł.: „Leci liście z drzewa"; wieczór: „Trubadur".

W poniedziałek; „Taniec czynowników".

We wtorek: „Życie paryskie".

Dział ekonomiczny.

*** Najbliższe postoje wystawy ruchowej Ligi Pomocy przemysłowej**, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędą się w czasie od 22 lutego do 17 marca 1913 r. w powiecie ropczyckim w następujących miejscowościach:

Sędziszów 22 i 23 b. m., wiec 23 b. m.; Ropczyce 24 i 25 b. m., wiec 25 b. m.; Zagórzyce 26 i 27 b. m., wiec 27 b. m.; Wielopole skrzyńskie 28 b. m. i 1 marca, wiec 1 marca; Brzeziny 2 i 3 marca, wiec 2 marca; Mała 4 i 5 marca, wiec 5 marca; Niedźwiada 6 i 7 marca, wiec 7 marca; Dębica 8 i 9 marca, wiec 9 marca; Zawada 10 i 11 marca, wiec 11 marca; Witkowice 12 i 13 marca, wiec 13 marca; Ocieka 14 i 15 marca; wiec 15 marca; Czarna 16 i 17 marca, wiec 16 marca.

Wykłady o przemyśle z obrazami świetlnemi dn. 23 b. m. Nockowa z Sędziszowa; 2 marca Nawsie z Brzezin; 9 marca Straszecin z Dębicy; 16 marca Borek wielki z Czarnej.

*** Krajowy kurs zawodowy dla stolarzy we Lwowie** Z ramienia Wydziału krajowego urządza krajowy Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie kurs zawodowy dla majstrów i czeladników stolarskich. Kurs rozpocznie się 4 marca i trwać będzie do końca maja b. r. Podania o przyjęcie na kurs, napisane własnoręcznie, mają być wnoszone najpóźniej do końca lutego r. b. na ręce Krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu we Lwowie (ulica Mickiewicza L. 3). Do podania dołączyć należy: kartę przemysłową, względnie świadectwo wyzwolenia, książkę robotniczą i ostatnie świadectwo szkolne.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 lutego.

Tendencya: słaba, zaofiarowanie: dostateczne, chęć kupna rezerwowana; obroty: mała.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg od K 9·90 do 10·45; węgierską nową (76/79) od —·— do —·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 9·20 do 9·70; żyto węgierskie —·— do —·—; jęczmień 8·30 do 9·10; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 9·30 do 9·80; owies na paszę dworski od 0·— do —·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą cinquantin 9·— do 10·—; kukurudzę rosyjską starą 10·05 do 10·40; groch Victoria od —·— do —·—; groch zwykły od 0·— do 0·—; groch pastewny od 0·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; otręby pszenne od 0·— do 0·—; otręby żytnie od 0·— do 0·—; omieciny od 0·— do 0·—; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki stołowe nowe 0·— do 0·—; ziemniaki gorzelniane od 0·— do 0·—; rzepak od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21 lutego.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 499, cieląt 864, owiec i kóz 3, nierogacizny 620; razem 1486 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od 56·— do 101·—, buhaje chude 70 do 96; woły od 100·— do 117·—; krowy 46·— do 94, jałownik 56·— do 98·—, cielęta 0·— do 0·—, nierogaciznę tuczną 0·— do 0·—; bitej wagi: nierogaciznę 145·— do 166·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120·— do 200·—, woły z paszy od 250·— do 420·—, krowy od 100.— do 300·—, jałówki od 110·— do 250·—, cielęta od 26·— do 68·—, owce i kozy od 23·— do 30·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1243 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 246; cieląt i świń —0; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 17, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Biblioteka pamiętników.** Pod redakcyą p. Józefa Hłaski a nakładem Tow. Udz. „Kuryer Litewski" wychodzić zaczęła w Wilnie od N. R. „Biblioteka Pamiętników". W wydawnictwie tem ma ukazywać się co miesiąc tom wspomnień, dotyczących naszej przeszłości, a spoczywających dotychczas w rękopisach. Pierwszy tom tej „Biblioteki" za styczeń zawiera część 1-ą „Pamiętników prof. Józefa Franka" w przekładzie i z dopiskami dra Wład. Zahorskiego. Prof. Frank odgrywał, jak wiadomo, bardzo wybitną rolę w najświetniejszym okresie rozwoju uniwersytetu wileńskiego, a wspomnienia jego zawierają mnóstwo ciekawych faktów i debitnych charakterystyk ludzi z tej epoki. Przekład pamiętników jest bardzo staranny, przedmowa w miarę treściwa, zewnętrzny wygląd książki, papier, druk, ilustracye, świadczą jaknajlepiej o staranności wydawców.

— **„Sfinks".** Styczniowy zeszyt „Sfinksa", zawiera treść następującą:

„Pokłosie Skargowskie" p. Konstantego Stan-

kowskiego, „Na głębiach" poemat p. Macieja Szukiewicza, „Posąg thordwaldsenowski księcia Józefa, jako echo walki klasyków z romantykami" p. Al. Kraushara (z ilustracyą), „Węże i róże" powieść p. Zofię Rygier-Nałkowską, „Swięty Franciszek z Assyżu a Giotto" p. dra A. Kołtońskiego (z ilustracyami), „Książka Anatola France'a o wielkiej rewolucyi francuskiej" p. W. Makowskiego, „Pamiętniki z czasów Królestwa Kongresowego" p. Ignacego Humnickiego, wspomnienie pozgonne o Kaz. Laskowskim p. Wł. B., poezye pp. A. Chojeckiego, Z. Rabskiej, W. Wolskiego i W. Zalewskiego i w końcu szereg przeglądów i sprawozdań.

Pod hasłem rokowań.

Linia obronna Częstochowa-Kielce, o której niedawno podaliśmy pewne szczegóły, ma być, jak się obecnie okazuje, tak wyposażona, ażeby służyć mogła jako podstawa do działań wojennych zarówno zaczepnych jak obronnych. „Wiek nowy" podaje nowe dwa rozkazy tajne, podpisane przez Skałłona samego, albo przez generała Gałkina i jego adjutanta sztabowego Gurjanowa. Pierwszy rozkaz z dnia 22 stycznia b. r. (starego stylu) do dowódzcy 44 pułku piechoty brzmi: „Na mocy postanowienia ministra wojny oddaje się 44 pułk piechoty i 15 pułk kozaków uralskich do rozporządzenia generał-leitnanta Gałkina, o czem równocześnie uwiadamia się sztab linii obronnej".

Rozkaz drugi brzmi:

„Do dnia 26 stycznia mają być wykonane następujące dyspozycye: Z 44 pułku mają być utworzone oddziały po 50 ludzi, każdy z podporucznikiem i 4 podoficerami, i w takim składzie zostaną przedstawione mi dnia 27 stycznia w Częstochowie. Miejsce wskaże komenda placu w Częstochowie. Ta sama komenda placu wręczy poszczególnym oddziałom rozkazy co do miejsc rozlokowania tych oddziałów i nada im numera porządkowe. Oddziały te będą nazwane oddziałami wywiadowczymi i pełnic będą służbę przed frontem linii obronnej. 15 pułk kozaków uralskich zostanie rozbity na oddziały po 35 ludzi z podporucznikiem i dwoma podoficerami i w dniu 26 stycznia zostanie przedstawiony w Częstochowie. Oddziały te pełnić mają służbę w ten sposób, aby utrzymywać stosunki pomiędzy poszczególnemi komendami a komendą główną i czuwać będą nad samym pasem granicznym. Oddziały te otrzymają nazwę pocztowo-wywiadowczych".

Obydwa te pułki, smutnie zapisane w dziejach martyrologii polskiej, znają wybornie teren miejscowy i zostały uzupełnione rezerwistami, którzy tu dawniej odbywali służbę wojskową.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 22 lutego.)

Zbliżenie Austryi do Rosyi.

Wiedeń. Giełda okazuje dzisiaj tendencyę silniejszą ze względu na wiadomość, przyniesioną dzisiaj z Berlina przez „N. Fr. Presse", że w ostatnich dniach przyszło do znacznego zbliżenia między stanowiskiem Austryi a Rosyi w kwestyi albańskiej. Należy się spodziewać wyrównania dyferencyj na tej podstawie, że Rosya zgodzi się na przyłączenie Skutari do Albanii, wzamian za zgodę Austryi na przyłączenie kilku innych miast albańskich do Serbii.

W tutejszych kołach informowanych przyjmują wiadomość, przyniesioną przez „N. Fr. Presse" z niedowierzaniem.

Sąd rozjemczy.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Sofii (godz. 1 w nocy):

Rumunia zaproponowała Bułgaryi sąd rozjemczy, złożony z cara, króla włoskiego i króla hiszpańskiego, jako superarbitra. Bułgarya jednak propozycyę tę odrzuciła.

Bułgarya oświadcza się raczej za pośrednictwem mocarstw, ale żąda zarazem, aby w przyszłości uznano ją za wielkie mocarstwo wschodnie z głosem decydującym w sprawach bałkańskich.

Zarazem żąda Bułgarya od mocarstw przyrzeczenia i poparcia jej żądania o odszkodowanie wojenne od Turcyi i o odwołanie wojsk tureckich z pozycyj w przeciągu dni 15 od chwili zawieszenia broni.

Odpowiedź Rumunii.

Bukareszt. Dzisiaj rząd rumuński wręczy zastępcom sześciu mocarstw odpowiedź rządu rumuńskiego. Jak słychać, przyjmuje on propozycyę mocarstw i powierza wszystkim sześciu mocarstwom pośrednictwo, nie stawia żadnych warunków, a wyraża tylko życzenie, aby mocarstwa doniosły, w jakim terminie spodziewają się załatwić.

Przygotowania do walnej bitwy.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola:

Wielki wezyr Mahmud Szefket pasza udał się z całym sztabem do Bulair. Przypuszczają, że wielki wezyr chce sam objąć kierownictwo rozstrzygającej bitwy, która się przygotowuje pod Bulair. Enver bej znajduje się w Gallipoli, gdzie również przygotowują się do wielkiej bitwy.

Porażka Bułgarów.

Belgrad. Wczoraj wieczorem nadeszła tu wiadomość, że Bułgarzy ponieśli dotkliwą klęskę pod Gallipoli. Obie strony poniosły w tej bitwie wielkie straty. Bułgarzy musieli się cofnąć.

Walki Turków z Grekami.

Ateny. Ag. Ateńska donosi, że Turcy, po klęsce koło Dreventicy, w okręgu Mecowo, byli zmuszeni opuścić miejscowość Bonatossi.

Salonika. Dżawid pasza z resztkami swego wojska znajduje się jeszcze w okolicy Colonia.

O kapitulacyę Janiny.

Ateny. Generalissimus grecki, ks. Konstanty, wystosował do komendanta Janiny, Essada paszy, wezwanie do kapitulacyi. Essad pasza jednak odmówił żądaniu ks. Konstantyna.

Spisek Greków.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą: W dzielnicy greckiej Tatavola wykryto spisek grecki. Uczestnicy spisku mieli wykonać w mieście szereg gmachów przy pomocy bomb, celem wyrządzenia jak największych szkód.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 22. lutego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Cesarzowa-wdowa zmarła dziś o g. ½3 rano.

Stosunki w Kole polskiem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zajmuje się dzisiaj znowu pogłoskami, stojącemi w związku z wyjazdem ministra Długosza i różnicą zdań w Kole polskiem i wywodzi, że wszystko zależy od konsekwencyj, jakie polska partya ludowa wysnuje z ewentualnego rozbicia rokowań w sprawie reformy wyborczej.

Związek profesorów przeciw pragmatyce służbowej.

Wiedeń. Komisya Związku austryackich stowarzyszeń profesorów szkół średnich, w której zasiadali zastępcy wszystkich narodowości, z wyjątkiem Włochów, uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucyę: „Związek stanowczo oświadcza się przeciw przyjętej, pod presyą rządu, przez subkomitet komisyi Izbowej pragmatyce służbowej dla nauczycieli państwowych, w szczególności przeciw postanowieniom o nieegzaminowanych suplentach, o uregulowaniu pięcioleci, przeciw postanowieniom o nowej kategoryi nauczycieli prowizorycznych, o prawach koalicyjnych, rozwiązaniu kwestyi tytułów, o możliwości przeniesienia i o pomijaniu dodatków funkcyjnych dyrektorów, jako zupełnie niemożliwym do przyjęcia".

Walka z rządem na Węgrzech.

Budapeszt. Wobec ukończenia prac nad reformą wyborczą w komisyi sejmowej, obrady nad reformą wyborczą w pełnej Izbie rozpoczną się 3 marca. W tym samym dniu wybuchnie zapewne strajk generalny.

Położenie rządu jest krytyczne, albowiem opozycya zapowiada dalszą walkę w dotychczasowy sposób, ponadto i socyaliści zapowiadają walkę przeciw rządowi. Rząd będzie musiał wobec tego uciec się znowu do pomocy wojska i policyi.

Francya i Rosya.

Paryż. Oczekują tu w najbliższych dniach przybycia z Petersburga dyrektora kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych, Schillinga, który ma przywieść odznaczenie dla Poincarégo w formie orderu św. Andrzeja, udzielonego przez cara. Dzienniki komentują to odznaczenie, jako dowód zacieśnienia stosunków między Francyą a Rosyą.

Paryż. Prezydent Poincaré odwiedził wczoraj po południu ambasadora austryackiego Secsena, u którego zabawił przeszło godzinę.

Wiedeń. „Polit. Corresp." donosi z Berlina: Mianowanie Delcasségo ambasadorem w Petersburgu uważają tu za dowód, że o jakiemkolwiek zbliżeniu między Francyą a Niemcami niema obecnie mowy.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. Z Meksyku donoszą, że na życzenie Stanów Zjednoczonych Madero prawdopodobnie nie będzie rozstrzelany, tylko skazany na wygnanie.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 22 lutego.

Nieporządki w mieście. Czyszczenie ulic w mieście naszem odbywa się wciąż podług zimowego szablonu, to znaczy ulice bywają zamiatane w czasie największego ruchu w dzień bez polewania, tak, że wskutek tego unoszą się całe tumany gryzącego, szkodliwego dla płuc kurzu. Tymczasem już od kilku dni panuje sucha i słoneczna pogoda przy silnym ciągłym wietrze, należałoby więc ulice raczej skrapiać, niż zamiatać. — Zakład czyszczenia miasta powinien raz dojść do przekonania, że ulice należy skrapiać niatylko letnią porą, lecz w miarę potrzeby.

Publiczna szkoła polska w Polskiej Ostrawie. Krajowy Wydział śląski uchwalił na posiedzeniu swem, odbytem w ubiegłym tygodniu, utworzyć publiczną czteroklasową szkołę polską w Polskiej Ostrawie. Uchwała zostanie wykonaną po zatwierdzeniu jej przez Radę szkolną krajową w Opawie, co prawdopodobnie nastąpi w najbliższych dniach. Tak więc tygodniowy strajk szkolny dzieci górników polskich został zakończony pomyślnie.

Nowy utwór Nowaczyńskiego. Z Warszawy donoszą:

Nowy teatr polski w Warszawie wystawił wczoraj komedyę współczesną Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Nowe Ateny". Utwór ten jest satyrą na stosunki krakowskie. Prasa przyjęła utwór ten bardzo nieprzychylnie, zarzucając, że „Nowe Ateny", po za złośliwą satyrą i szeregiem typów dość trafnie podpatrzonych na arenie życia krakowskiego, niema wartości literackiej ani warunków powodzenia na scenie.

Sztuka, bardzo zabawna w pierwszym akcie, oparta jest całkowicie na dyalogach, niezmiernie złośliwych i dosadnie malujących wszelaką nędzę galicyjską. Bywały i momenty mocno drażniące. W akcie ostatnim autor wyłożył jeszcze raz swoją ulubioną teoryę neopozytywizmu.

Mimo świetnej gry artystów i bardzo starannej wystawy nowy utwór Nowaczyńskiego nie utrzyma się, zdaje się, na repertuarze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci ś. p. **Karoliny Ćmikiewiczowej** wyrazili nam swoje współczucie i raczyli wziąć udział w pogrzebie, składa serdeczne podziękowanie

Rodzina.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 22 lutego 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·50 żądają 96.25 20-to frankówki w złocie 19·10 19·25. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 91·50, 92·—. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 84·75 85·25. 4½-prc. Listy zastawne Banku krajowego 93·25 94·25. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 87·— 88·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·— 97·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 91·— 92·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56 letnie 84·— 85·—. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·25 94·—. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 95·20 96·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 95·20 96·50 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 84·75 85·75. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 85·— 86·—. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 83·— 84·—. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 91·75 92·25. 4-prc. Obligacye kolejowe 82·— 83·50.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 635·— 640·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 4[illegible]0·— 40[illegible]·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 510·— 515·—

V. Publiczne zapisy długu: 4⅖-prc. wspólna renta pap. 87·25 87·75. 4⅖-prc. wspólna renta srebrna 87·25 87·75. 4-prc. renta koronowa austr. 84·50 85·—. 4-prc. renta koronowa węgierska 83·— 84·20. 4-prc. renta austryacka w złocie 105·25 105·75. 4-prc. renta węgierska w złocie 104·25 104·75.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lutego. (Giełda południowa).
Marki 118·15. Renta majowa 83·60. Renta koronowa węgierska 83·15. Akcye austr. zakł. kred. 612·15. Akcye węg. zakł. kred. 810·50. Akcye Anglobanku 340·—. Akcye Unionbanku 586·—. Akcye Bankvereinu 509·25. Akcye Landerbanku 509·50. Akcye kolei państwowych 700·—. Lombardy 112·5. Akcye fabryki broni 952·—. Akcye tytoniowe 32·—. Alpiny 1023·50. Rima-Murany 700·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 33·85. Losy tureckie 223·75. Ruble 254·50. Skoda 813·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: silne.
Berlin, 22 lutego. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 198·—. Tow. dyskontowe 189·—.
Usposobienie: dość silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 lutego. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·60 do 11·61; pszenica na maj 11·79 do 11·80; pszenica na październik 11·93 do 11·94; żyto na kwiecień 9·87 do 9·88; żyto na październik 9·65 do 9·66; owies na kwiecień 10·30 do 10·31; owies na październik 8·89 do 8·90; kukurudza na maj 7·70 do 7·71; kukurudza na lipiec 7·72 do 7·73; rzepak na sierpień 12·15 do 12·25.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojniejsze; pochmurno.

Zwyczajne 36 Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek
w Oświęcimie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się **w niedzielę, dnia 9 marca 1913 roku o godzinie 2 po południu** w gmachu Towarzystwa w Oświęcimie.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia 17 marca 1912 roku;
2. Odczytanie protokołu z lustracyi Związkowej;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1912;
4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1912;
5. Rozdział zysku wedle wniosku Rady Nadzorczej;
6. Zatwierdzenie wyboru trzech Dyrektorów i jednego Zastępcy na czas sześcioletni;
7. Wybór 9 członków do Rady Nadzorczej na przeciąg lat sześciu.

Do udziału na Walnem Zgromadzeniu będą dopuszczeni po myśli § 27 statutu tylko ci członkowie, którzy przynajmniej na 3 miesiące przed końcem roku 1912 należeli do Stowarzyszenia i wykażą się własną książeczką udziałową jako legitymacyą.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1912 po myśli § 49 statutu wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Rachunek bilansu za rok 1912

czyli trzydziesty piąty rok istnienia Towarzystwa:

Stan czynny	K	h	Stan bierny	K	h
Gotówka z dn. 31 grudnia 1912	49.283	49	Udziały	494.078	80
Bank krajowy	21.871	01	Fundusz rezerwowy .	201.584	—
Lokacye	39·805	35	„ emerytalny .	92 451	71
Efekta kaucyjne . . .	6.000	—	Wkładki oszczędności .	2,487.917	51
Realności Towarzystwa	89.170	37	Dopozyta obce	713	03
Pożyczki hipoteczne .	2,867.869	98	Kaucye	6.000	—
„ komunalne .	147.490	64	Reeskont weksli . . .	276.110	—
„ wekslowe hip. zabezp.	184.300	—	Procenta naprzód na rok 1913 pobrane .	38.056	42
Pożyczki wekslowe za poręką	222.370	—	Saldo: zysk z obrotów z r. 1912	35.095	54
Zaliczki procentowe .	304	57			
Ruchomości i druki . .	993	85			
Procenta naprzód na r. 1913 zapłacone .	2 547	75			
Razem . .	3,632.007	01	Razem . .	3,632.007	01

Ogólny ruch kasowy w r. 1912 wynosił 7,154.763 K 84 h.

Oświęcim, dnia 18 lutego 1913. 1826

RADA NADZORCZA
Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek w Oświęcimie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz: *Stefan Bielewicz w. r.*

Prezes: *Dr Slosarczyk w. r.*

L. 3728/13
I
1823 2 2

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Nowego Sącza ogłasza niniejszem konkurs na jedno stypendyum z fundacyi ś. p. ks. Bartłomieja Fuzoryusza w kwocie 400 K rocznie, zastrzeżone dla słuchaczów Wszechnicy Jagiellońskiej, urodzonych w Nowym Sączu, Grybowie lub we wsi Kamionce.

Ubiegający się o to stypendyum dołączyć mają do podania następujące dokumenty:

a) Metrykę chrztu wykazującą, że się urodzili w Nowym Sączu, w Grybowie lub Kamionce;
b) Świadectwo Dziekana Wydziału, na który uczęszczają, zaopatrzone podpisem Rektora Uniwersytetu, **stwierdzające, że się gorliwie do nauk przykładają;**
c) Świadectwo ubóstwa stwierdzające, że wsparcia stypendyjnego potrzebują;
d) Rewers tej osnowy, że w razie otrzymania stypendyum każdego roku, jak długo to stypendyum pobierać będą, w dzień zaduszny, to jest 2 listopada, Mszy św. wysłuchają i za spokój duszy ś. p. Fundatora ks. Bartłomieja Fuzoryusza modlić się będą, a nadto w razie, gdyby święcenie kapłańskie otrzymali, 4 lub 5 dnia po prymicyach swoich odprawią Mszę św. za duszę ś. p. Fundatora.

Tak udokumentowane podanie składać należy najdalej do **dnia 1 kwietnia 1913 r.** na ręce burmistrza miasta Nowego Sącza.

W Nowym Sączu, dnia 18 lutego 1913.

Burmistrz:
w. z. Rajca.

JAROSŁAW VRCHLICKY.

Ze zbioru: „Opowiadania ironiczne i sentymentalne".

Poezya i proza.

Mieszkali w tym samym domu w odległej ulicy wielkiego miasta. Piekarz, zwalisty chłop, o muskułach i barkach wyrobionych ciężką pracą, zajmował cały parter. Otyła, dobroduszna twarz mieszczucha świadczyła, że zadowolony ze swego zawodu nie marzył o innym chlebie. Piekarnia, skąd ustawicznie wiało ciepło, dziwna woń przytęchłej mąki i świeżego pieczywa, kończyła się od strony ulicy kramem o wielkiem, zakratowanem oknie i drzwiach, których dzwonek jak dzień długi nie milknął.

Na górze nad piekarnią mieszkał perfumiarz. Zawód mu nie był rzemiosłem, czuł w sobie twórczy pęd, wynajdywał wciąż nowe, coraz to inne zapachy. Fiołki i róże, rezeda i goździk, piżmo i konwalia spowszedniały mu i obrzydły. To, że były najpokupniejsze, mało go wzruszało, Całe nocy trawił w swej wąskiej, ciasnej izdebce, destylował, kombinował, mieszał, cedził, warzył. skwarzył, biczował wciąż swą wyobraźnię, byle tylko odkryć świat nowej, nieznanej jeszcze woni. Nęciły go szczególniej aromaty ostre i przenikliwe lub naodwrót ulotne i nikłe jak zapach poczynającej pleśnieć brzoskwini, — aromaty szarpiące nerwy niegorzej od fałszywych tonów skrzypiec, dobytych ze strun w pobliżu kobyłki lub krańcowo sprzecznych barw położonych brutalnie obok siebie. Ta ciągła wytężająca praca przygarbiła go nieco i uczyniła oziębłym; oczy tylko gorzały wielkim blaskiem a nos w obramieniu czarnego zarostu zaostrzył mu się i od ciągłego węszenia wydłużył. Nie pracował dla żadnej wielkiej fabryki, odbiorców miał niewielu a i to niestałych. Czasem jęknął dzwonek u jego drzwi i weszło nieśmiałe dziewczę, czasami kokota, czasami jakiś młodzik. Wybrawszy towar wynosili w małych z rżniętego szkła flakonach kilka kropel dziwnych essencyj o kapryśnych woniach, w których dusza złotych lilij chińskich stapiała się z tchem opoponaksu a tryumfalna woń ambry lub staropanieńskie westchnienie rezedy konało w chłodach afrykańskiego lotosu. Mimo to z dnia na dzień mniej miał odbiorców. Nie zrażony tem, stale oddawał się swej pracy, stale szukał nowych akordów woni, nowych ros wysublimowanych z duszy złaknionej nieznanych wrażeń.

A dzwonek piekarza brzmiał coraz brutalniej. Wciąż słychać było z dołu hałas tłumu, dźwięk pieniędzy rzucanych na lady, wesoły gwar robotników i kucharek a na ulicy turkot wozów. śmiech dzieci, wołania kolporterów, ruch, życie... Z nastaniem nocy milknął gwar w sklepie, zato słychać było jak w piekarni mieszą ciasto, rozpalają w piecach, sadzą chleby a upieczone wyjmują i czyszczą z popiołu, na bruku zaś podwórka migały cienie ramion uzbrojonych łopatą lub ożogiem. Jakby się nie mogli doczekać ranka, kończyli pracę o drugiej a już o czwartej zaczynał się tensam tartas i rwetes.

Samotny perfumiarz trawił takie nocy nad książką, kwiatami egzotycznemi lub szczyptą rozkładającej się substancyi, z której przez bystrą analizę i kombinacyę wyławiał uwięzioną w niej duszę woni i nasłuchiwał w ciszy jak przy sykliwym wtórze świerszczy rozbrzmiewa z dołu dziwna pieśń chlebowych dzież:

„Jestem manną nędzarza i hostyą żywota spracowanych i utrudzonych. Pot robotnika i łza sieroty uświęca każdy mój kęs. Rozlewam życie bo jestem życiem. Matką mi ziemia, tchnę też ciepłem matek, jestem i mięsem i mlekiem. Czaszka myśliciela ze mnie bierze swój fosfor, ja przędę tkankę żylastych ramion. Jestem manną nędzarza i hostyą żywota spracowanych i utrudzonych!"

Słuchał tej dziwnej pieśni... Łzy wielkie spłynęły mu z rzęs a z ust cicha modlitwa:

„Boże, jakże szczęśni są ci, którym wystarcza powszedni chleb, jakże drogo płaci duch za swą wzniosłość. Bądź pochwalon, że nie jestem tym tam piekarzem, że mi dajesz haszyszu wybranych zakosztować choćby za cenę życia!"

Mówiąc to sięgnął ręką do kieszeni i dobywszy dwa miedziaki, długo je ważył na dłoni i szepnął z bolesnym uśmiechem:

„Tak, tak, — czas jednak pójść kupić sobie chleba".

Wysokie „c".

Czuł się bardzo, bardzo nieszczęśliwym. Zdawało mu się, że tłucze głową w czarną, do nieba sięgającą skałę. Na gładkich jej krzesaniach widział czerwone i białe plamy — mózg swój i swą krew, ale to się nie na wiele zdało. Skała ani drgnęła.

Nonsensem jest przeklinać losy i stosunki. Trzeba je raczej zmienić, ale jak? czem? Wierszami i bajkami? — furda! Chwilami zdawało mu się, że te piękne książki w oknach księgarzy, to tylko dekoracya dla oka, że to tylko owinięte zadrukowanym papierem szmaty lub trociny, ot tak, aby patrząc na okładki, można mówić, że przecie mamy literaturę i literatów. Bo czy to kto kiedy kupuje lub czyta? Chyba kilku rozczochranych młodzieńców, którzy w dymie kawiarnianym przeżuwają plotki literackiej bohemy. Poza nimi — nikt! A i z nich jeszcze niejeden zapewne wziął z redakcyi (wkręcił się do niej, żeby „trzymać rękę na pulsie opinii"), wypożyczył egzemplarz redakcyjny i poniósł go coprędzej między zblazowanych Chattertonów, aby przy migotliwem świetle gazu, w zaduchu z wódki i tytoniu, mnąc i smarując schludne karty książki, splamić cynicznym śmiechem zwiewny sen jego czystej duszy! Zaiste ciężko żyć, ale stokroć ciężej być w takich warunkach poetą.

Zamykał się w domu, unikał ludzi. Nie miał jednak siły paść w objęcia największemu bożyszczu XIX wieku, tej jedynej mocy, która może dać olimpijski spokój i sardoniczny uśmiech, mannę i haszysz — w objęcia wielkiej, bezdennej apatyi. Wciąż go jeszcze coś interesowało, wciąż jeszcze wierzył w dobrą wolę i etyczność ludzi, wciąż jeszcze migał mu przed oczyma błędny ognik, który zwał „ideałem". Ideał — piękne słowo, ale czemże ono dziś w zmateryalizowanym świecie? Pustym dźwiękiem, frazesem, niczem.

W mrocznej swej izdebce snuł godzinami długie marzenia. Jakże innym był los starożytnych ludów! Naród, pieśni ich słuchając, nietylko wtórował jej szczękiem miecza, lecz rwał się i stawał do czynu. A cóż dopiero wieki średnie! wieńczenie poetów na Capitolu! Nie marzył o tem dla siebie, ale czuł, jakby to na dobre wyszło sztuce, jakby to ją podniosło. Poklask wart przecie czegoś choćby dlatego, że zagłuszyć może syk zjadliwych gadzin. Coprawda żywie jeszcze teatr, ostatni przeżytek średniowiecza, a w nim entuzyazm, wieńce, oklaski. Nasz bohater jednak był na tyle jeszcze szczęśliwym, że nie pisząc dla teatru, nie ciskał swej duszy na pastwę najętych rąk kupnej klaki.

Mimo wszystko jednak i nasze czasy tu i ówdzie jeszcze hołd niosą poetom. Rzadko coprawda, ale przecie zdarza się to jeszcze. Jużci nie u nas. Juana Zorillę sto miast hiszpańskich zamianowało swym honorowym obywatelem, a Tarragona narzuciła mu się na cześnika, by go darzyć morzem swego ognistego, boskiego wina. Przyszłoż na myśl naszemu trzeźwemu Pilznu posłać któremukolwiek z poetów choć jeden antałek chmielowego nektaru?... Na tę myśl skrzywił się nasz poeta — nie brał piwa do ust — ale w głębi duszy czuł całą błogość takiego uznania. Sądził, że podobną dobroduszną ofiarą zdziałanoby więcej dla ojczystej sztuki, niż gdy lada kiep przełoży czeski wiersz na dźwięczny język choćby najkulturalniejszego z narodów europejskich.

W takiem to marzeniu, które go coraz bardziej oddalało od świata i rzeczywistości — witaj zimny prysznicu, krzepiący rozdarte mózgi biednych synów Apollina! — ujrzał się nagle przeniesionym w inny świat, w krainę czystej myśli. Zdało mu się, jakgdyby cały nasz świat, ta epopeja heroizmu i szaleństwa, miał dopiero w jego oczach powstać i krystalizować się dopiero. Stał u kołyski wielkich idei i brzemiennych zdarzeń.

Ujrzał oto troje zjawów, w obliczu których on, ślamazarny marzyciel, natrząsał się z niepraktyczności trzech wielkich duchów.

Pierwszy zjawił mu się Salomon w chwili, kiedy mu przyszło wybierać pomiędzy najwyższą mądrością a sławą i ziemskiem szczęściem.

Naiwny Salomonie! czemże dziś wszystka mądrość.

Następnie ujrzał (rozumie się przy dźwiękach muzyki Saint Saënsa) Heraklesa na rozdrożu pomiędzy cnotą i grzechem.

O głupi Heraklesie!

Ostatnim był Chrystus na puszczy kuszony przez szatana. Tym razem jednak czart sprawę pokpił i słuszność była po stronie boskiego mistrza. Bo i czemże Go szatan częstował? „Wszystko co widzisz dam ci, tylko mi się pokłoń!" Rupieciem tron i władca, dziś w wieku nihilistów i dynamitu.

Niepraktyczny nasz wieszcz roześmiał się nagle w głos:

— Głupcy wy, głupcy Salomonie, Heraklu, i ty ojcze wszelkiej wiedzy szatanie! Co za nonsens: mądrość, cnota, władza! Trzeba wam było, gamonie, wybrać sobie jedno „c", wysokie „c". To jest najwyższa potęga, bo tryumf wszelkiej sztuki! Jedynie wysokie „c" w Hugenotach lub Aidzie ma przyszłość. To bożyszcze, któremu się kłaniają narody. W świętalnie uroczystej chwili, kiedy opasły, próżnością nadęty drab przepartoliwszy cztery akty arcydzieła, w piątym ryknie swoje „c", ludy jak bracia padają sobie w objęcia i szaleją z zachwytu. Jakże głupim był szatan, że nie zaproponował Chrystusowi tego wysokiego „c". Czemże są elegie i hymny, czem obrazy i rzeźby, czem piramidy i obeliski, czem gwiazdy, przestwór i wieczność w obliczu tego „c"! Kołowrót gwiazd staje, duch świata przesuwa szlafmycę z jednego ucha na drugie i bijąc do taktu obwieszcza chórom anielskim:

— Słyszycie matołki? To „c" tak brzmi, wysokie „c". Ten ci jest synaczek mój najmilejszy, w którym mi się upodobało.

— O, Panie zastępów — ozwie się zdziwiony poeta, — lecz komu powierzysz ten skarb?

— Pierwszemu lepszemu, co się nawinie, z warunkiem, że nie będzie miał ducha.

Przełożył *M. Szukiewicz.*

C. k. Austr. Koleje Państwowe.

Zimowe wycieczki do miejsc sportowych.

MIEJSCA SPORTOWE			ROZKŁAD JAZDY										
Stacye kolej.	Saneczki	Narty	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	TAM i Z POWROTEM	P. O. 1—3	P. Ó. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	Ceny jazdy III kl. z Krakowa
Kalwarya	Naturalne tory w okolicy	Okoliczne wzgórza												
Sucha	Tor z Magórki	Magórka,	9·05	1·15	3·45	7·55	12·01	odj. Kraków prz.	6·00	7·55	2·05	4·45	11·15	—
		Babia Góra,	10·40	2·44	5·11	9·36	1·25	prz. Kalwarya odj.	4·22	6·22	12·42	3·02	9·44	1·50
Jeleśnia	—	Pilsko, Babia Góra,	11·42	3·50	6·08	10·38	2·20	„ Sucha „	3·25	5·30	11·58	2·02	8·55	2·80
		Romanka,	2·55			11·41	4·25	„ Jeleśnia „	9·55		11·01		6·41	3·90
Żywiec	—	Kikula,	3·22			12·05	4·55	„ Żywiec „	9·30		10·38		6·02	4·20
Milówka	—	Barania,	4·10				7·28	„ Milówka „	8·37		9·44		5·09	4·90
Sól	—	Racza	4·38				7·55	„ Sól „	8·13		9·20		4·40	5·30

MIEJSCA SPORTOWE			ROZKŁAD JAZDY						
Stacye kolej.	Saneczki	Narty	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	TAM i Z POWROTEM	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	Ceny jazdy III kl. z Krakowa
Maków	—	Babia Góra								
Chabówka	—	Luboń, Obidowa, Niedźwiedź								
Lasek	—	Obidowa, Niedźwiedź	9·05	3·45	12·01	odj. Kraków prz.	2·05	11·15	6·00	—
Nowy Targ	—	„ „	11·42	6·08	2·20	prz. Sucha odj.	11·58	8·55	3·25	2·80
Zakopane	Kalatówki	Gubałówka, Pod Reglami,	12·21	6·43	2·49	„ Maków „	11·28	8·26	2·54	2·80
	Gubałówka	Kalatówki, Wrótka, Giewont,	1·14	7·40	3·39	„ Chabówka „	10·35	7·42	2·07	3·90
		Czerwone Wierchy, Goryczkowa,	1·35	8·00	3·55	odj. „ prz.	10·20	7·22	11·56	—
		Kasprowy, Liliowe, Świnica,	2·24	8·48	4·44	prz. Lasek odj.	9·32	6·45	11·09	4·80
		Żółta Turnia, Kopa, Magóry, Ornak,	2·36	8·58	4·55	„ Nowy Targ „	9·20	6·23	10·58	5·10
		Błyszcz, Bystra, Kamienista	3·40	9·57	6·20	„ Zakopane „	8·15	5·20	10·02	6·00

Osobny wagon III kl. dla uczestników sportów zimowych kursuje przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Zakopanego o godzinie 12·01, w nocy z dnia powszedniego na niedzielę lub święto, i przy pociągu odchodzącym z Zakopanego do Krakowa o godzinie 5·20 po południu w niedziele i święta, względnie przy paru bezpośrednio po sobie następujących świętach, w ostatnim dniu świątecznym.

W. STACHOWICZ
KRAWIEC MĘSKI

Kraków - - - - - - Rynek l. 29.

Poleca swój skład zaopatrzony w wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych na każdą porę roku.

Zamówienia wykonywa po najprzystępniejszych cenach, według najnowszych żurnali. 1654 3 10

W. Stachowicz.

C. i k. nadworny i kamer. dostawca.

ZUPEŁNIE WYKLUCZONEM JEST

ażeby Pani, która nosiła

GORSET „HER-MA"

to arcydzieło sztuki kroju

mogła nosić gorset innej marki.

HERMAN PIESEN
KRAKÓW, Grodzka l. 4. — Telefon 1534.
SALON MODELI: Paryż, 39 rue de l'Echiquier.
Pierwszorzędny specyalny Dom Gorsetów w Monarchii.
FILIE:
WIEDEŃ, LWÓW i MOR. OSTRAWA.

Wyłączna sprzedaż patent. opasek dla Panów i Pań **„La Nea"** Dra Fr. Glenarda w Paryżu.
1674 2 18
Proszę żądać nowego lukensowego katalogu darmo i opłatnie.

Amerykańskie urządzenia biurowe marki: „ARBOR"

przewyższające co do jakości i przystępnej ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny dostarcza generalny zastępca na Galicyę

221 **„ARGUS"** 85 0

Kraków, Floryańska 47. Tel. Nr. 1408

Gries b./Bozen Sanatoryum
Zakład leczniczy dla chorych na płuca (założony w r. 1901).
1334 9 0
Prospekty. Lekarz kierujący: *Dr V. Malfer.*

Parowa fabryka wódek polskich, likierów i rumu

Szymczakowskiego i Spółki
Kraków-Piaski

uskutecznia zamówienia P. T. Prywatnych Odbiorców na wódki, likiery i rumy odwrotnie i wysyła opłatnie do każdej składnicy pocztowej:

2 butelki litr. **K 5·80** za pobraniem znakomitej pod gwarancyą czystej **na lewki owocowej** (w dowolnym smaku);
2 butelki litr. **K 7·—** za pobraniem **najprzedniejszego likiera** na sposób francuski wyrobionego (w dowolnym smaku);
2 butelki litr. **K 6·80** za pobraniem wybornego aromatycznego **Rumu Jamaika.**

Cenniki na żądanie opłatnie. 1101 5 0

Nieodwołalnie dnia 10 kwietnia 1913 ciągnienie.

Loterya na dochód ogrzewalni

4650 wygranych rzeczywistej wartości 80.000 koron.

Pierwsze trzy główne wygrane 35.000, 5000 i 1500 K

wypłaci się na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranej gotówką.

Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem: Wiedeń, I., Goldschmiedgasse 8. 621 2 7

Najtańszy i najlepiej skutkujący. środek rozwalniający.

FILIPA NEUSTEINA POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI
(Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

Przed wszystkiemi podobnemi przetworami pod każdym względem należy się im pierwszeństwo. Pigułki te nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj; używane z bardzo wielkim skutkiem w chorobach dolnych organów ciała, rozwalniają łatwo, czyszczą krew; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy i przytem tak zupełnie nieszkodliwy do zwalczania

ZATWARDZENIA

niezawodnego źródła bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzonej formy chętnie zażywają je nawet dzieci. 287 14 15

Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy; zwój, obejmujący 8 pudełek, a więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 K. Po otrzymaniu należytości K 2·45 wysyła się 1 zwój pigułek opłatnie.

Ostrzeżenie! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Żądać „Filipa Neusteina pigułek rozwalniających". Prawdziwe tylko wtedy, gdy każde pudełko i pouczenie opatrzone jest naszym podług ustawy protokołowanym znakiem ochronnym, wyciśniętym czerwono-czarnym drukiem „Św. Leopold" i podpisem „Filip Neustein, aptekarz". Nasze protokołowane opakowanie musi mieć podpis naszej firmy, Apteka FILIPA NEUSTEINA pod „Św. Leopoldem" Wiedeń, I., Plankengasse 6. — Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (dawniej Gralewskiego), pod „Białym Orłem", Rynek, A-B, 45, Redera, Karmelicka 23, we Lwowie, apt. Z. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", ul. Skarbkowska 7.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„FRAMOS".** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„WATA SALVESOL"** umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. **„FRAMOS"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „FRAMOS" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.** 262 6 17

: Do nabycia we wszystkich trafikach :

Mr. O. BEŁDOWSKI
Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych w Krakowie.



PANIE

chcące istotnie dbać o swą piękność, niech używają tylko prawdziwych. wschodnich. kosmetycznych, cudownych środków **„Zeïdijje"**, gdyż te przetwory

należą

do najlepszych środków, jakie kiedykolwiek wytworzono do pielęgnowania piękności i dlatego, wszedłszy

do haremu

wysokich wschodnich dostojników, można je tam znaleść wszędzie. — Krem **„Zeïdijje" (2 K i —·80 K)** zwany „arcydziełem wschodniej kosmetyki", proszek do mycia **„Zeïdijje" (1·50 K)** i mydło **„Zeïdijje" (1 K)** otrzymują skórę, jak aksamit miękką. Puder **„Zeïdijje"**, biały, kremowy, różowy **(2 K)** pokrywa dyskrytnie wszelkie skazy cery. Perfumy **„Zeïdijje"** o zapachu fiołków, bzu, lilij, róż, konwalii, heliotropu, jasminu i „Zeïdijje" **(4 K)** nadają ciału świeżą i wytworną woń. fleur de roses **„Zeïdijje" (3 K)** nadaje bladej cerze nie do rozpoznania rumieńce. **Kilkakrotnie odznaczone! Niezliczone uznania!** Zamówienia załatwia się dyskretnie i począwszy od **10·50 K** wysyła się opłatnie. Jedynie prawdziwe ma **„Parfumerie Orientale" Ph. Gustave Proche, Brčka, Bośnia.** — Zażądać „Zeïdijje", złotej książki o pielęgnowaniu piękności. — Dostać można w Krakowie: w drogueryi **J. Hanaka i Ski,** ul. Szewska L. 5, we Lwowie: w drogueryi **J. Rechena,** ul. Halicka 18. 304 8 10

Panie domu! *Baczność!*

Nie kupujcie masła, ani innego tłuszczu, zastępującego masło, nie spróbowawszy poprzednio słynnego i wszędzie wypróbowanego światowego wyrobu

BLAIMSCHEINA

„UNIKUM"
MARGARYNY

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.
„UNIKUM" wyrabia się z najczystszego tłuszczu wołowego z jak najlepiej pasteryzowaną śmietaną, to też ma **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.
„UNIKUM" nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszym wyrobem naturalnym.**
„UNIKUM" jest o **50%** tańszą od zwykłego masła, i z poręczeniem o wiele wydatniejszą od niego.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście **jedynem i prawdziwem** zastępstwem masła, **wszystkie dotychczas zachwalane środki o wiele przewyższającem.**

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM"** zabezpieczony jest ciągłą państwową kontrolą, co jest uwidocznionem na każdym pakiecie.

Szanowna Pani!

Niech Pani nie da się ohałamucić innemi ogłoszeniami i niech używa zamiast masła do smażenia, pieczenia, gotowania, do chleba wyłącznie

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

79 4·0

Wszędzie do nabycia. Na próbę zadarmo, opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY i MASŁA, WIEDEŃ XIV.



Zastępca na Galicyę zach.: Salomon Rittermann w Krakowie, ul. Wrzesińska II. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Ebort, Lwów, Minkiewicza 5

Najlepsze źródło nabycia gotowej pościeli z dobrych czeskich pierzy!

Wsyp z gęstego czerwonego nankingu (inletu), pierzyna, 180×120 cm. wraz z 2 poduszkami po 80×60 cm. mającemi, z nowych, miękkich, trwałych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, sama pierzyna 10 K, 12 K, 14 K i 16 K, sama poduszka 3 K, 3 K 50 h i 4 K, pierzyny wielkie 200×140 cm. 13 K, 14 K 50 h, 17 K 50 h i 21 K, poduszka do tego, 90×70 cm. 4 K 50 h, 5 K 20 h i 5 K 50 h, 5 kg. szarego pierza 9 K 40 h, lepszego 12 K do 16 K, półbiałego 17 K, 5 kg. nowych, dobrych, białych pierzy, bez kurzu, 24 K, białych jak śnieg 30 K, lepszego 36 K, przewybornych dartych 45 K, 5 kg. niedartych pierzy (skubanki) z żywych gęsi 26 K, i 30 K. Puchu białego w wielkich płatkach 5 K, lepszego 6 K, najlepszego z piersi 6 K 50 h za 1/2 kg., szarego puchu 1/2 kg. 2 K 50 h i 3 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana za zwrotem opłaty pocztowej dozwolona. 1116 2 0

Zygmunt Lederer, Janowitz a. Angel Nr 20 koło Klatowych w Czechach.

Resztki materyj

których nagromadziła się u mnie bardzo wielka ilość, sprzedaję, chcąc się ich prędko pozbyć, niezmiernie niżej ceny!

starczące na **całe ubrania męskie, spodnie, paltoty, kostyumy damskie, płaszcze, tużurki i t. d.**

Zażądać **próbek resztek** materyj na ubrania męskie i damskie opłaconych.

Tuchfabriksexport Karl Kasper
866 6 12 **Innsbruck 45.**

Wisła.

Willa o 6 dużych pokojach, z 3 dużemi werandami, z 3 balkonami, z całkowitem urządzeniem, z ogrodem, na górze, w pięknem położeniu, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość: willa „Dziechcinka", Wisła, Śląsk austr. 1803 2 4

Ożeni się zaraz

kawaler, młody, przystojny, liczący lat 32, właściciel handlu w Krakowie, z panną w wieku do lat 25; również przystojną, inteligentną, dobrego prowadzenia i gospodarną. Posag konieczny w celu rozszerzenia interesu od 12—20.000 koron. Rzecz traktuje się na seryo. O dołączenie fotografii uprasza się. — Dyskrecya zapewniona słowem honoru. Zgłoszenia tylko do 28 lutego. Kraków poste restante, za okazaniem paszportu Nr 21.048. 1710 3 3

Method Berlitz
George Westall

Teacher of the English language, Grammar, Literature and Conversation. — **Ul. Dunajewskiego 6, B III.** 1769 3 7

Handlowiec

z działu korzennego, lat 20, poszukuje posady. Zgłoszenia: „Handlowiec" poste restante Biała. 1764 2 4

Ważne dla teatrów

amatorskich i zawodowych, do sprzedania dekoracye, rekwizyty sceniczne, krzesła składane, **aparat kinematograficzny** itp. Wiadomość Studencka 7, u dozorcy domu. 1757 3 3

---

35 sągów drzewa

opałowego jest do sprzedania pod Kopcem Kościuszki. Sąg 22 korony. Również jest większa ilość drzewa materyałowego (jak akacyowego, wiązowego, lipowego i t. d.). Wiadomość u właściciela kantyny na Kopcu Kościuszki. 1772 4 6

Akuszerka

Stachowiczowa mieszka przy ul. Szlak 41, I p. 1808 2 6

Kupuję i sprzedaję

używane meble, garderobę męską i damską, futra, jakoteż inne przedmioty. — **S. Katzner, Bracka 5.** 1806 2 20

Praktykanta

z dobrego domu, przyjmie **L. Dubowski,** handel towarów kolonialnych, **Biała.** 1767 2 2

1000 rb.

W Królestwie, Piotrkowskiej gubernii, Będzińskiego powiatu, w Dąbrowie, przy ulicy Szosowej, w domu p. Gajkewicza, w 1907 roku 31 stycznia, podstępem, niewinnie zamordowano Jana Bibrycha (Biebrich), zrabowano cenne dokumenta, opis z życia rodzinnego, weksle, i dowody dotyczące sumy przeszło 6000 rubli, które były ulokowane w różnych bankach.

Rodzina ś. p. Bibrycha wyasygnowała i złożyła w Będzińskiej państwowej Kasie (Kaznaczejstwie) w Będzinie pod **Nr 628, 15788,** rubli 1000, na cele wypłacenia natychmiastowego honoraryum, t. j. za wskazanie jakiejkolwiek sumy wypłaci się 10%, 10 rubli od 100, a oprócz tego 150 rubli bonifikacyi. — Adres: Teodor Bibrych w Dąbrowie". **Rodzina.** 1661 2 2

L. 14715/913. 1728 2 3
I a.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do wydzierżawienia parę parcel na placu drzewnym, przy ulicy Warszawskiej w Krakowie. Reflektanci mogą wnosić pisemne lub protokolarne podania w Wydziale ekonomicznym (I a.) Magistratu, przy ulicy Poselskiej l. 10, II p., gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj co do gruntu, oraz warunków dzierżawy.

Kraków, dnia 5 lutego 1913.

Kupuje

meble, szafy, stoły jadalne, stołki, biurka małe i duże, otomany i t. p. handel mebli, Kraków, ul. Gołębia 10. 1746 4 10

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpocznie się rok szkolny 1913/14 w początku kwietnia 1913 roku.

Kto chce wstąpić jako uczeń do krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, winien:

1) wykazać metryką, lub w inny wiarogodny sposób, że ukończył 15 rok życia;

2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, lub w inny sposób nabył wiadomości, jakie posiadać winien uczeń po ukończeniu szkoły ludowej;

3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza;

4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;

5) otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od ucznia.

Ukwalifikowanym kandydatom, **którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** przysługuje prawo pierwszeństwa.

O przyjęciu kandydatów stanowi kierownik.

Wysokość opłaty za wikt, pomieszkanie, opał, światło, ubiór, pościel i pranie, oznacza Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Opłata ta wynosi 365 K rocznie i winna być składaną do kasy zakładu półrocznie z góry.

Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego i w tym celu należy dołączyć świadectwo ubóstwa. 1788 2 2

Oprócz uczniów zwyczajnych przyjmuje także Dyrekcya **praktykantów,** t. j. takich, którzyby chcieli uzupełnić wiadomości fachowe w kierunku praktycznym, albo takich, którzyby chcieli odbyć jednoroczną praktykę ogrodniczą, a następnie zapisać się do szkoły na ucznia.

Podania o przyjęcie wnosić należy do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie **najpóźniej do 15 marca 1913 r.,** która na żądanie bliższych informacyi udzieli.

O zdrowotności u ludu.

„Epidemie równają się wielkim tablicom ostrzegawczym, na których obywatel o wysokim stylu odczytać może, że w rozwoju u ludu jego powstała przeszkoda, której nawet swobodna polityka dłużej pominąć nie może“.

Tak powiada Virchow w swym dziele o niebezpieczeństwach gruźlicy. Ale nie tylko państwu, więcej jeszcze rodzinie powinny zawczasu tablice ostrożności służyć jako znak, że zapobieganie lepsze jest, niż leczenie. Gdzie tylko cierpieć się musi, tam napewno zagościła już choroba. Zapobiegać, znaczy zaraz w początkach zabrać chorobie łatwe do rozwinięcia się pole i wychować ciało do stawienia chorobie śmiałego oporu.

Najwięcej takich chorób przypada na organa oddechowe, począwszy od jamy ustnej aż do płuc. Łatwa skłonność organów tych do wszelkich chorób, oraz nieświadomość przy oznakach chorobowych, jaka choroba rozwinąć się tutaj może, czyni wezwanie lekarza w razie pogorszenia się symptomów koniecznem.

Właśnie przy chorobach organów oddechowych, jak np. kaszlu z komplikacyami, kokluszu, influency, astmy, zapaleniu płuc, gruźlicy, dalej całe pole różnych katarów od najzwyczajniejszego aż do chronicznych katarów gardła, krtani i płuc, należy przedsięwziąć jak największą ostrożność, gdyż zazwyczaj i inne organa bywają zarażane cierpieniem. Ból głowy, żołądka i nieprawidłowy ruch jelit są zazwyczaj także w orszaku. Przy wszelkich występujących nieprawidłościach powinno mieć się w domu skuteczny środek.

Szczególnie przy chorobach organów oddechowych, które w najlepszym nawet stadyum powodują nieprzyjemności w obcowaniu z ludźmi, gdyż chrypka, kaszel częsty, krząkanie i t. p. czynią nas uciążliwymi w towarzystwie, jest syrolin „Roche“ jedynym skutecznym środkiem. Prawie od dwustu lat wykazał on swoją znakomitą działalność przy kaszlu, influency, katarze i chorobach płuc i tysiące lekarzy, jak również setki tysięcy chorych znajduje w syrolinie „Roche“ środek, który przynosi uleczenie i wraca zdrowie. Dlatego każdy, który chce pozbyć się wnet występujących złych przypadków i dalej przemysł swój wykonywać bez przeszkody, zażywać powinien syrolin „Roche“. — Ażeby jednak ta oczekiwana działalność napewno się okazała, należy wszędzie żądać tylko syrolinu „Roche“, którego w każdej aptece nabyć można — i tylko w oryginalnem opakowaniu, które w każdym inseracie jest wyrysowane. Tutaj także wspomnieć wypada, że medykament ten dla swego dobrego smaku chętnie zażywany bywa przez dzieci i starszych. Przytem syrolin działa pobudzająco na apetyt i powiększa trawienie, wobec czego wpływa na ogólne odżywianie chorego.

Okażą się choćby tylko nic nieznaczące objawy, że organa oddechowe nie tak funkcyonują jak powinny, wówczas każdy w interesie zdrowia swego, pomny na owe „ostrzeżenia“, przez kuracyę syrolinową udzieli swym organom oddechowym i całemu organizmowi potrzebną mu siłę odporną. 1444

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.